



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Z »Głosem Ludu«
na Dolański Gróm
| s. 5

DOLAŃSKI
GROM

Budowniczy
- gatunek na wymiaru
| s. 6



Śnieg to
pojęcie względne
| s. 7



Po raz pierwszy w Wychodnej

WYDARZENIE: Zaolziańskie zespoły folklorystyczne wyjadą na przełomie czerwca i lipca na Festiwal Folklorystyczny do słowackiej Wychodnej. Udział w tym prestiżowym wydarzeniu wezmą po raz pierwszy w swojej historii. – Spełniły się nasze marzenia. Osiągnęliśmy coś, czego nie udało się na Zaolziu nikomu przed nami – skomentowała Barbara Mračna, kierowniczka Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie”.

Na Słowacji festiwal w Wychodnej nie ma sobie równych. Organizowany od ponad 60 lat stał się niemal legendą. To na nim co roku na początku wakacji spotykają się tysiące znawców folkloru, by podziwiać takie zespoły, jak „Lučnica”, „Žieliezar” i wiele innych. – Do Wychodnej jeździmy jako widzowie od blisko 20 lat. Na początku nawet przez myśl nam nie przeszło, że moglibyśmy tam pojechać w roli wykonawców. Ten pomysł zaczął kiełkować dopiero kilka lat temu. Odtąd zaczęliśmy na serio zastanawiać się nad tym, co zrobić, żeby móc w Wychodnej wystąpić – powiedział kierownik artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”, Roman Kulhanek. Latem 2015 roku wspólnie z Jankiem Mračną z „Suszan” postanowili zacząć działać. – Na festiwalu w Wychodnej oprócz najlepszych słowackich zespołów folklorystycznych prezentują się również zespoły z rejonów przygranicznych – rusińskie, węgierskie, zakopiańskie czy południowomorańskie. Doszliśmy zatem do wniosku, że skoro też mieszkamy na terenie granicznym ze Słowacją, moglibyśmy pokazać nasz miejscowy folklor – wyjaśnił szef „Olzy”. Zaraz po Koncercie Świątecznym w 2015 roku wystosowali więc list do pezetkaowskich zespołów tradycyjnie występujących na Koncercie Świątecznym, a 28 lutego ub. roku odbyło się w Sucej Górnjej pierwsze spotkanie z kierownikami „Błędowic”, „Bystrzycy”, „Góroli”, „Oldrzychowic”, „Olzy”, „Suszan” i „Zaolzia”. Do udziału w tym epokowym przedsięwzięciu nie trzeba było nikogo namawiać. Decyzja zapadła od razu: jedziemy.

Od pomysłu do realizacji prowadzi jednak długa droga. Zespół, który chce wystąpić w Wychodnej musi



Program „Z biegiem Olzy” zespoły pokazały na Koncercie Świątecznym w grudniu ub. roku. Na scenie zespół „Górole” z Mostów koło Jablonkowa.

mieć przygotowany półtoragodzinny program. I to nie byle jaki. – Taki program musi być dobrze skomponowany, spójny, atrakcyjny i mieć pewną dynamikę. Zespół liczący kilkanaście osób nie byłby w stanie czegoś takiego przygotować, a na ogromnej festiwalowej scenie byłby prawie niewidoczny. Dlatego postanowiliśmy działać wspólnie i stworzyć program, który pokazywałby całe bogactwo folkloru Śląska Cieszyńskiego: od Beskidów, przez Cieszyn, aż po górnicze rejony – stwierdził Roman Kulhanek. Program nazwano „Z biegiem Olzy” i po raz pierwszy zaprezentowano go na ubiegłorocznym Koncercie Świątecznym. Wspólne dzieło, jak zaznaczył, wymaga jednak wzajemnego zaufania i pewnej dyscypliny. – Już na samym początku ustaliliśmy, że jedno widowisko nie może mieć siedmiu kierowników. I tak osobami odpowie-

dzialnymi za przygotowanie części góralskiej stali się Danuta i Michał Milerscy, część dolańska przypadła Barbarze Mračnie, a mnie część cieszyńska – przybliżył szef „Olzy”.

Obrona przez zespoły koncepcja spodobała się również organizatorom słowackiego festiwalu. W rezultacie 31 stycznia br. w Bratysławie Rada Programowa Festiwalu Folklorystycznego w Wychodnej uchwaliła program tegorocznej edycji z udziałem Zaolzian, którzy pojawią się na scenie w sobotni wieczór, 1 lipca.

Chociaż program „Z biegiem Olzy” został skomponowany z tańców i widowisk, które poszczególne zespoły miały już w swoim repertuarze, przed tancerzami jeszcze wiele godzin prób. – Mamy co prawda gotowy program, ale musimy go tak zaprezentować, żeby był atrakcyjny nawet dla wymagającego widza, który zna się na

folklorze, a takich w Wychodnej nie brakuje – stwierdziła kierowniczka „Suszan”, która uważa, że atrakcyjny 90-minutowy program otworzy zespołom drzwi do kolejnych folklorystycznych wydarzeń, jak festiwal w Strażnicy czy Jasnogórskie Dożynki w Częstochowie, na które zjeżdża co roku niemal cała Polska.

Pod koniec czerwca wyruszą z Zaolzia do słowackiej Wychodnej autokary z ok. 150 członkami pezetkaowskich zespołów folklorystycznych. Dla większości z nich udział w tym prestiżowym wydarzeniu będzie niepowtarzalnym przeżyciem. – Dla wielu młodych ludzi Wychodna to na razie tylko nazwa kolejnego festiwalu. Myślę, że dopiero na miejscu zrozumieją, czym tak naprawdę jest ten festiwal i jakim wyróżnieniem jest pokazanie się na tamtejszej scenie – podsumowała Mračna. **BEATA SCHÖNWALD**

ZDARZYŁO SIĘ

LUTER NIE CHCIAŁ PODZIAŁU

– Marcin Luter nie chciał dzielić Kościoła, chciał jego odnowy – mówił w czwartek biskup Jan Wacławek, zwierzchnik Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania w RC, podczas wykładu w Międzygeneracyjnym Uniwersytecie Regionalnym PZKO w Czeskim Cieszynie. Tematem wykładu cieszącego się sporym zainteresowaniem słuchaczy było 500-lecie Reformacji.

– To zaszczyt dla mnie, że mogę ten referat wygłosić w mieście reformacyjnym, bo do tych miast Czeski Cieszyn należy. Oprócz Czeskiego Cieszyna takim miastem w Republice Czeskiej jest już tylko Praga – podkreślił prelegent na wstępie. Wyjaśnił, że idea sieci miast reformacyjnych zrodziła się w Niemczech. Kościoły, przygotowując się do obchodów Jubileuszowego Roku Reformacji, wyraziły chęć świętowania to wydarzenie nie tylko na płaszczyźnie narodowej, ale też europejskiej.

– Reformację zapoczątkowało wydarzenie z 31 października 1517 roku. Wtedy to Marcin Luter, augustiański mnich, ksiądz i równocześnie profesor Wydziału Teologicznego uniwersytetu w Wittenberdze, wysłał list z załączonymi 95 tezami do biskupa Moguncji, księcia Albrechta. Tezy zostały przybite także na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze – tam, gdzie przybijane były wszystkie ogłoszenia uniwersyteckie. Luter wcale nie myślał o podziale Kościoła, jego tezy były sformułowaniami tematów przeznaczonych do akademickiej dyskusji – przypomniał bp Wacławek. – Lutrowi chodziło o odnowę życia według Ewangelii, którą był w takim stopniu zafascynowany, że jego zwolenników nazwano ewangelikami.

(dc)

Ciąg dalszy na str. 3

POGODA

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: -3 do 3 °C
noc: -1 do -5 °C
wiatr: 1-3 m/s

dzień: -4 do 2 °C
noc: 0 do -4 °C
wiatr: 1-2 m/s

Nowy banknot 500-złotowy

Wczoraj oficjalnie wszedł do obiegu nowy polski banknot o nominale 500 złotych. Znajduje się na nim wizerunek króla Jana III Sobieskiego. Obok wizerunku władcy jest nitka zmieniająca kolor ze wzorem przeplatających się wstęg oraz szyszak husarski, zmieniający barwę ze wzorem falistej linii. Prace projektowe nad nowym banknotem trwały dwa lata. Autorem projektu graficznego jest Andrzej Heidrich, który zaprojektował również pozostałe polskie banknoty obiegowe o nominałach 10, 20, 50, 100 i 200 zł.



(mb)

REKLAMA

Beauty dzień w Vitality
kosmetyka, manicure, pedicure, masaż
18.2.2017 od 9:00

promocja 1.500 Kč
pierwotna cena 2.000 Kč



+420 732 920 550
www.vitalityslezsko.cz



GL-832



9 771212 422065

17018

KRÓTKO

WPADEŁ PEDOFIL SKOCZÓW (wik) – We wtorkowy wieczór na skoczowskim rynku policja zatrzymała 26-letniego mieszkańca pobliskich Kowali, który jest podejrzany o pedofilię. Akcja była możliwa dzięki Krzysztofowi Dymkowskiemu, internaucie, który od 12 lat tropi pedofilów w internecie. Odpowiedział on na ogłoszenie mężczyzny, zaczął z nim korespondować, przedstawiając się jako 14-latek. Podejrzany zaproponował jej obcowanie płciowe. Umówili się na spotkanie w Skoczowie na rynku i wówczas do akcji wkroczyła policja.

* * *

KOLEJNY WYPADEK

ORŁOWA (dc) – Już trzeci kierowca zginął w tym roku w wypadku komunikacyjnym w Orłowej, drugi na czteropasmowej ul. Lazeckiej, która łączy Orłowę z Hawierzowem. W czwartek ok. godz. 7.00 policja została poinformowana o rozbitym samochodzie BMW. W wozie, na miejscu kierowcy, znaleziono martwego mężczyznę. Z oględzin miejsca wypadku wynika, że samochód uderzył w słup elektryczny, a następnie w kilka drzew rosnących przy drodze.

* * *

MOŻNA ODWIEDZAĆ

REGION (dc) – Szpitala odwołują zakazy odwiedzin wprowadzone miesiąc temu w związku z szalejącą gripą. Od nadchodzącego poniedziałku cofa zakaz Szpital Trzyniec, wczoraj cofnął go Szpital Miejski w Boguminie. W placówkach wojewódzkich w Karwinie i Hawierzowie odwiedziny zostały wznowione już w poniedziałek.

Gmina dba o miejsca pamięci

W Łomnej Dolnej znajduje się wiele pomników upamiętniających tragiczne lub szczęśliwe chwile w życiu jej mieszkańców. Miejsca pamięci w dużej mierze dotyczą Polaków. Samorządowcy i mieszkańcy od lat dbają o te zabytki, a niedawno gmina zdobyła kolejne dofinansowanie na renowację.

– Nasza gmina ma w swojej pieczy trzynastę różnych pomników – mówi „Głosowi Ludu” wójt Łomnej Dolnej, Renata Pavlinová. Większość z nich została poświęcona ofiarom wojen. Na przykład pomnik poświęcony ofiarom I wojny światowej, obok polskiej szkoły. Jest to nowo wyremontowany pomnik, który przeszedł renowację w 2013 roku wyłącznie z środków gminy za kwotę ok. 33 tys. koron. – Jest to murowany pomnik z polskim tekstem – informuje wójt.

Ponadto, niedawno remont przeszedł pomnik przy moście w Łomnej Dolnej poświęcony polskim i czeskim ofiarom faszyzmu. – Na pomniku, który został zbudowany po II wojnie światowej przez miejscowe władze, znajdują się nazwiska wszystkich ofiar. Na zeszłoroczny remont tego pomnika zdobyliśmy dofinansowanie z województwa morawsko-śląskiego i otrzymaliśmy 40 tys. koron, pozostałe 10 tys. koron to był wkład własny naszej gminy – mówi wójt.

– Zawsze staramy się zdobyć fundusze na remonty naszych pomników,



Krzyż przy polskiej szkole w Łomnej Dolnej.

ale jeśli ich stan jest bardzo zły, jak w przypadku tego koła polskiej szkoły, realizujemy zadanie z pieniędzy gminnych. Nasza troska o wszyst-

kie pomniki na terenie naszej gminy upamiętniające Polaków i Czechów została parę lat temu uhonorowana przez Ministerstwo Obrony Repu-

bliki Czeskiej, otrzymaliśmy wówczas specjalne wyróżnienie – zaznacza Renata Pavlinová.

O miejsca pamięci w Łomnej Dolnej troszczą się także inne organizacje. – Na pewno należy tu wymienić szkołę polską i czeską, strażaków czy klub sportowców, którzy zawsze idą do pomników z wieńcami i zniczami. Stąd troska naszej gminy, by te pomniki wyglądały godnie, bo przecież powinniśmy pamiętać o historii i ją szanować – mówi Renata Pavlinová.

W gminie znajdują się również drewniane pomniki dziękiżne, na przykład w podzięce za szczęśliwy powrót z wojny. Te pomniki lata temu postawiła sama społeczność, a gmina do dzisiaj o nie dba. Można zaliczyć do nich na przykład święty obrazek na drewnianym cokole na parceli państwa Brutusów, o którym brak bliższych informacji. Jest to także duży drewniany krzyż postawiony przez rodzinę Szkanderów za szczęśliwy powrót z pierwszej wojny światowej.

MAŁGORZATA BRYL

Pociągiem wśród kopalń

Śląskie Stowarzyszenie Kolejarskie z Cierlicka wspólnie z Morawsko-Śląskim Muzeum Kolejarskim przygotowało na sobotę 18 lutego ciekawą propozycję. Jest nią nostalgiczna podróż pociągiem z lat 70. ub. wieku śladami kopalni Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego.

Na trasę kolei górniczej, która

przez dziesięciolecia zapewniała transport węgla między kopalniami, wyruszą dwa składy pociągów typu M152.0. Odjazd pierwszego zaplanowano na godz. 11.00, drugiego na 14.00. Uczestnicy przejażdżki wśród kopalnianych szybów wyruszą z dworca kolejowego w Ostrawie-Śródmieściu, by zwiedzić

po drodze Zarąbek, Doły Józefa, Orłowę-Porębę, Dąbrowę, Karwinę-Kopalnie, Kopalnię Armii Czechosłowackiej, Orłowę, Herzmanice i wrócić do Ostrawy. Jak zapewniają organizatorzy, podróżni nie tylko wiele zobaczą, ale też wiele się dowiedzą. W czasie jazdy wysłuchają bowiem fachowego wykładu nt. ko-

lei górniczej oraz Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego.

Te osoby, które chcą mieć pewność, że nie zabraknie dla nich miejsca w wagonie, mogą zamawiać bilety na stronie internetowej www.slezskyzeleznicispolek.cz. Można je też będzie kupić bezpośrednio w pociągu. (sch)

LIBERDA NA WEEKEND



REKLAMA

Firma Milkeffekt

PŘIJME NA HPP:

DĚLNICE VE VÝROBĚ

Popis pracovní pozice:

- Ruční výroba pařených sýrů
- Práce vhodná pro ženy

Požadujeme: manuální zručnost, dobrý zdravotní stav, samostatnost, zodpovědnost.

Nabízíme:

- mzda : 84-98,- Kč/hod
- výkonnostní odměny až 1200 Kč
- věrnostní prémie
- prémie dle hospodaření firmy
- proplácené přesčasy
- 20 dní dovolené
- náborový příspěvek 3000 Kč vyplacený v první mzdě

Dvoustupňový provoz:

- Ranní 6.00-14.00
- Odpolední 14.00-22.00

Nástup možný ihned.

Životopisy zasílat: personalni@milkeffekt.cz
www.milkeffekt.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz



Codziennie aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Wszyscy w nowych łózkach



Przez siedem lat szpital w Czeskim Cieszynie stopniowo wymieniał stare łóżka na nowe. Teraz kierownictwo placówki może wreszcie powiedzieć, że pacjenci na wszystkich oddziałach leżą w nowoczesnych łózkach z regulacją elektryczną. Zakup 124 łózek wyposażonych w materace przeciwoleżynowe oraz nowe stoliki nocne z wysuwalną płytą do podawania posiłków pochłonął blisko 5 mln koron. (dc)

Kościół bez nominacji

Pod koniec grudnia cieszyński kościół Jezusowy wygrał internetowy plebiscyt Znak Dziedzictwa Europejskiego. Mimo to Komitet ds. Znak Dziedzictwa Europejskiego w krajowym etapie selekcji zdecydował o wyborze innych kandydatów. Są to „Łódź – wielokulturowy krajo-braz miasta przemysłowego” oraz Półwysep Westerplatte w Gdańsku. Jak czytamy na stronie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, „wszystkie zgłoszone obiekty zostały poddane głosowaniu na stronach MKiDN, a także ocenie Komitetu ds. Znak Dziedzictwa Europejskiego. Ostateczną rekomendację otrzymały dwa obiekty, które w największym stopniu odpowiadają kryteriom określonym przez Unię Europejską”.

Kolejnym krokiem będzie opracowanie przez rekomendowane obiekty wniosków zgłoszeniowych, które zostaną

przedłożone Komisji Europejskiej i będą konkurowały z obiektami zgłoszonymi przez pozostałe państwa, biorące udział w działaniu. Ostateczny wybór zostanie dokonany w marcu na poziomie europejskim przez panel niezależnych ekspertów w ramach odpowiedzialności Komisji Europejskiej.

Znak Dziedzictwa Europejskiego jest wyróżnieniem przyznawanym obiektom dziedzictwa kulturowego, które odegrały szczególną rolę w kształtowaniu historii i kultury Europy lub rozwoju wartości stanowiących fundament integracji europejskiej. W ZDE mogą uczestniczyć, na zasadzie dobrowolności, wszystkie państwa członkowskie. W tegorocznej edycji uczestnictwo potwierdziły 24 państwa.

(mb)

Luter nie chciał podziału

Dokończenie ze str. 1

Wyznanie to, sformułowane przez Filipa Melanchtona, po raz pierwszy zostało przedstawione w 1530 roku w Augsburgu, dlatego dziś mówimy o Kościele ewangelickim augsburskiego wyznania – mówił bp Waclawek.

OLŚNIENIE W WIEŻY

W życiu Lutra, syna górnika i hutnika z Turyngii, było kilka przełomowych momentów, które doprowadziły do jego publicznego wystąpienia. Kiedy miał 21 lat, zamiast zostać prawnikiem, jak życzył sobie ojciec, wstąpił do klasztoru augustiańskiego o bardzo surowej regule. Tę decyzję podsycały obawy młodego człowieka z Sądu Ostatecznego, poprzez ciężkie życie klasztorne chciał zaskarbić sobie łaskę Bożą. Luter skończył studia teologiczne, został księdzem, a następnie doktorem teologii i wykładowcą uniwersyteckim. Kiedy jako przedstawiciel klasztoru został wysłany do Rzymu, poznał tam zepsucie panujące w Kościele. To był drugi bodziec do jego późniejszego wystąpienia. Kolejnym było przeżycie duchowe, jakiego doświadczył podczas rozmyślań nad Pismem Świętym w wieży. Wówczas doszedł do poznania, że Bóg usprawiedliwia nie na podstawie zasług ludzkich, lecz poprzez łaskę i miłość do człowieka. Nauka o usprawiedliwieniu (podobna do dzisiejszej nauki Kościoła katolickiego o Bożym Miłosierdziu) jest jedną z podstaw nauki Lutra. Ostatnim, konkretnym impulsem do sformułowania 95 tez, był panujący w czasach Lutra han-



Biskup Jan Waclawek mówił o podstawowych zasadach teologii Lutra.

del odpustami. Dla młodego teologa było nie do przyjęcia, by za pieniądze można było kupić odpuszczenie grzechów.

Nie od razu doszło do rozbratania Lutra z Kościołem w Rzymie. Papież Leon X początkowo nie zwracał specjalnej uwagi na całą sprawę, uważając ją tylko za spór mnichów augustiańskich i dominikańskich. W 1518 roku Luter został przesłuchany przez dominikanina, kardynała Kajetana i wezwany do odwołania

błędów. Luter odmówił, zaś w rok później, podczas dysputy w Lipsku, przekonywał, że w Piśmie Świętym nie jest uzasadniony prymat papieża, a sobory mogą się mylić – nieomylna jest jedynie Biblia. W grudniu 1520 roku w Wittenberdze „buntownik” spalił publicznie papieskie księgi. W odpowiedzi na to został przez Leona X ekskomunikowany.

Luter ożenił się później z byłą zakonnicej, Katarzyną von Bora. Napisał szereg książek teologicz-

nych, przetłumaczył Biblię na język niemiecki, udostępniając ją w ten sposób zwykłym ludziom, którzy nie znali łaciny. Biskup Waclawek przybliżył słuchaczom podstawowe zasady teologii Lutra. Można je wyrazić w czterech hasłach: Jedynie Pismo (przeciwstawiał się tradycji chrześcijańskiej, która nie wywodzi się z Pisma), Jedynie Chrystus (nie zgadzał się z kultem świętych), Jedynie łaska (na zbawienie nie można „zapracować”, liczy się jedynie łaska

Boża), Jedynie Słowo (kładł duży nacisk na zwiastowanie Ewangelii).

OD WROGOŚCI PO ZBLIŻENIE

Wykładowca poświęcił także uwagę obrazowi Lutra w Kościele katolickim, zmieniającemu się na przestrzeni dziejów. W XVI wieku Sobór Trydencki nazywał reformatora księciem herezyków i instrumentem diabła, natomiast w 1967 roku, po II Soborze Watykańskim, powołano w Kościele komisję ds. jedności, która rozpoczęła dialog ekumeniczny ze Światową Federacją Luterancką. Bp Waclawek wspominał o stosunku papieża – Polaka do Lutra: – Jan Paweł II miał do Lutra wielki szacunek, mówił, że obraz Lutra „wymaga renowacji”.

Terazniejsze obchody Jubileusowego Roku Reformacji odbywają się w zupełnie innej atmosferze, niż jaka przez wieki cechowała stosunki pomiędzy katolikami a protestantami.

– To było historyczne wydarzenie, kiedy 31 października 2016 roku w kościele Jezusowym w Cieszynie odbyło się nabożeństwo inauguracyjne Roku Reformacji z udziałem prymasa Polski, arcybiskupa Wojciecha Polaka – przypomniał Jan Waclawek. W skali światowej takim przełomowym wydarzeniem była inauguracja Roku Reformacji w Szwecji, kiedy to uroczyste nabożeństwo celebrowali wspólnie najwyższy przedstawiciel Kościoła katolickiego, papież Franciszek oraz czołowi przedstawiciele Światowej Federacji Luteranckiej.

DANUTA CHLUP

Ewangelickich śladów tej ziemi nie da się przeoczyć

W środę po południu w cieszyńskim Teatrze im. Adama Mickiewicza odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej Cieszyzna, Rady Powiatu Cieszyńskiego oraz Sejmiku Samorządowego Województwa Śląskiego. Wydarzenie zatytułowane „Cieszyn miastem Reformacji” wpisało się w obchody jubileuszu 500 lat Reformacji. Jego kulminacyjnym momentem było wręczenie rezolucji w sprawie 500 lat Reformacji.

W teatrze obok samorządowców oraz duchowieństwa ewangelickiego zjawili się m.in. senatorowie RP Tadeusz Kopeć i Andrzej Kamiński, zwierzchnik Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce biskup Jerzy Samiec oraz zwierzchnik Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania w Republice Czeskiej biskup Jan Waclawek. Na widowni zasieli ponadto m.in. Stanisław Folwarczny, wiceburmistrz Czeskiego Cieszyzna, wiceheta-man województwa oraz wiceprzewodniczący Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków, a także Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC.

Witając zebranych burmistrz Cieszyzna, Ryszard Macura, przypomniał, że 15 października ubiegłego roku w cieszyńskim teatrze zebrały się synody Kościołów Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego. – Było to wyjątkowe wydarzenie. Obecny także dziś ks. prof. Marek Uglorz wzywał wówczas nas wszystkich, byśmy zrywali kurtyny, które przysłaniają nam Chrystusa. Pozwalam więc sobie powrócić do tego wątku, bo bez Chrystusa nie byłoby wydarzeń sprzed 500 lat. To Jezus Chrystus zgromadził nas dziś w Teatrze im. Adama Mickiewicza – mówił Macura, który podkreślał też, że Cieszyn jest miastem, które od wieków kulturuje tradycje wielokulturowości i szacunku dla drugiego człowieka.

Dla odmiany Wojciech Saługa, marszałek województwa śląskiego, przypomniał, że radni

wojewódzcy dali wyraz, jak ważną jest społeczność ewangelicka, jednogłośnie ustanawiając 2017 Rokiem Reformacji. – Obchody 500-lecia Reformacji to święto całego województwa i mam nadzieję, że wszystkie wydarzenia z nimi związane zjednoczą nie tylko wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ale całą społeczność lokalną i regionalną. Chcemy przy tym pokazać nie tylko historyczny wymiar reformacji, ale także jej współczesne oblicze, a tym samym oblicze mieszkańców naszego regionu – przekonywał.

O randze jubileuszu 500-lecia Reformacji mówił również Janusz Król, starosta cieszyński. Jego zdaniem ruch reformacyjny wywarł istotny wpływ na losy Księstwa Cieszyńskiego. – Następujące przez wieki wydarzenia, a niejednokrotnie meandry historii, wytworzyły w regionie specyficzną rzeczywistość współistnienia. Innymi słowy dzisiejszy Śląsk Cieszyński zbudowało nie tylko przygraniczne bogactwo wielokulturowości, ale także – a może przede wszystkim – koegzystencja religijna z udziałem najliczniejszej w Polsce wspólnoty luteranckiej. Ten właśnie współdziałal kreuje od wieków kulturę naszego regionu i zaznacza swój wpływ w Polsce i Europie Środkowej – mówił Król.

Biskup Adrian Korczago, zwierzchnik diecezji cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego, stwierdził z kolei, że pięć wieków ewangelickich śladów na śląskiej ziemi nie da się przeoczyć.

– Wszelkie nieudolne tego typu próby tchną jedynie ignorancją. Żyjemy na Śląsku jako ewangelicy z dziada, pradziada. Jesteśmy obecni w różnych sferach życia społecznego, gospodarczego i naukowego. Jesteśmy też dumni, że wspólnie możemy kreować dzieje tej ziemi – podkreślał.

Podczas wspólnej sesji trzech rad historii Reformacji przybliżyli zebrany dr Łukasz Barański i dr hab. Waclaw Gojniczek. Odby-



W teatrze wystąpił m.in. Wyższobramski Chór Kameralny.

ła się także projekcja filmu promocyjnego o Cieszynie, a na scenie teatru wystąpili uczniowie i nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie oraz Wyższobramski Chór Kameralny. Radni w przyjętej rezolucji wyrazili wolę, by w Cieszynie – mieście Reformacji – podkreślić zasługi byłych i obecnych mieszkańców regionu wyznania ewangelickiego. Dziękują też za zaangażowanie na rzecz wspólnoty regionalnej i wyrażają nadzieję na dalszą owocną, pełną wzajemnego szacunku i zrozumienia współpracę, która czyni śląską różnorodność szansą i bogactwem kulturowym dla Polski. Rezolucja

wymienia też znanych ewangelików z naszego regionu, m.in. ks. Jerzego Trzanowskiego, Walentego Rożdżeńkiego, rodziny Hochbergów, von Donnersmarcków, Dietlów, siostrę Ewę Thiele-Winkler, ród Michejdów, ks. Andrzeja Buzka, Jana Kubisza, męczenników reżimu nazistowskiego – ks. Karola Kulisza i Jana Sztwiertnię, a także Jana Gawłasa i Stanisława Hadynę.

Tekst rezolucji został odczytany przez trzech przewodniczących rad, zaś specjalne okolicznościowe egzemplarze otrzymali biskupi Jerzy Samiec i Adrian Korczago.

(wik)

SZÓSTA ODSŁONA KONKURSU »PŁYNIESZ OLZO« O obrzędach i zwyczajach

CZAS WIELKANOCNY

Niedziela Palmowa jest początkiem Wielkiego Tygodnia, który tu, na cieszyńskiej ziemi, nazywano po staropolsku Wielim Tydniem. Poszczególne jego dniom przypisywano nazwy, i tak:

- ☞ Wielki Poniedziałek – Niebieski
- ☞ Wielki Wtorek – Złotousty
- ☞ Wielki Strzoda – Szkaradno Strzoda
- ☞ Wielki Czwortek – Zielony Szwortek
- ☞ Wielki Piątek – Pokutny, Czorny, Wieli Pióntek
- ☞ Wielki Sobota – Bioło Sobota.

O ile pierwsze jego trzy dni przeznaczone były na gruntowne porządki w domu, o tyle od Wielkiego Czwartku rozpoczynało się świętowanie, które zaznaczyło się różnymi zwyczajowymi zachowaniami. Wzdłuż całego biegu Olzy zawiązywano w czwartek dzwony, które milczały do soboty, w ich miejsce wprowadzono drewniane kołatki o tęym brzmieniu, które nazywano w Skrzeczoni i Porębie klekotkami, zaś wierzniowianie mieli grzegotki, stonawianie – grzechotki. Jakież bogactwo nazewnictwa! Na rynku w Jabłonkowie w trzy dni Wielkiego Tygodnia: Czwartek, Piątek i Sobotę grupa chłopców jabłonkowskich, wyposażona w klekotki, oznajmiała, kiela je godzin. Działo się tak w południe o godzinie dwunastej – wtedy cała klekocąca gromada obeszła kościół, następnie przeszła przez rynek na Wysnióm Brónę, potem na ulicę Polską, Młyńską, wszędzie ogłaszając południe. W międzyczasie również cała chmara chłopców obeszła wszystkich sklepikarzy, skandując w takt klekotek Dej-cie- bóm-bó-nów. Dodajmy tu, że klekotanie było namiastką zamkniętych dzwonów, które, jak mawiano, od czwartku do soboty przebywały w Rzymie.

W Skrzeczoni i Wierzniowicach tę wyprawę po zdrowie i rzyżkość łączono z wykopywaniem tataraku, zwanego tu tatarczuchem, z którego następnie przyrządzano nalewkę przez maczanie go w spirytusie. Był to niezawodny środek na dolegliwości żołądkowe. Powszechny był zwyczaj obmywania

się wodą. Musiało to być przed wschodem słońca lub o jego wschodzie. Ważne było, aby woda była żywa, płynęła, nie stała. Ten rytualny kontakt z wodą związany był z powszechnym wierzeniem, że oto nabiera ona specjalnych właściwości w niezwykłym czasie Wielkiego Piątku, i tylko wtedy ma wpływ na nasze życie, na nasz los i zdrowie. Wierzone, że ten magiczny zabieg zapewni całoroczne zdrowie, bowiem woda miała moc oczyszczania człowieka ze wszystkiego, co złe. W tym dniu przynoszono ją z potoka do domu dla chorych, cierpiących i zwierząt. Do niej dodawano sól i dopiero taką podawano zwierzętom w stajni.

Tak więc w wielkopiątkowy poranek dzieją się same dziwy. W tym dniu wszystkie drzewa są najtwardsze. A gdyby zdarzył się wielkopiątkowy grzmot czy deszcz, oznaczałby on urodzaj. Istniał całkowity zakaz sprzedaży czegokolwiek w tym dniu. Transakcja taka nie przyniosłaby szczęścia w rodzinie. Kowale ucinali kawałek drzewa i robili z niego rękojeść do narzędzi, bo tylko pracując takim narzędziem, nie dozna się żadnego wypadku, a ręce nie drętwieją. Masło zrobione przed wschodem słońca było skutecznym środkiem na różne choroby, i to przez cały rok. Żeby je szybko zrobić, gospodyni musiała obowiązkowo wyparzyć maśniczkę ugotowaną wodą, przyniesioną w Wielki Piątek z potoka. Nie powinno się też w Wielki Piątek wywieszać pierzyn do przewietrzenia. Należy pamiętać, że jeżeli jest jeszcze w Wielki Piątek śnieg, to należy nim posypać pierzyny i wtedy nie pojawią się w nich przez cały rok żadne pasożyty.

Wielki Sobota stała pod znakiem pieczenia ciasta obrzędowego, które między Cieszyнем i Jabłonkowie nazywano przeważnie murzynem, bo było z pszenicznej ciemnej mąki. Natomiast cieszyńska północ miała urozmaiconą nazwę tego faktu kulturowego, najczęściej pojawiała się szołdra, i to w Stonawie, Karwinie, Sucheju, Datyniach Dolnych, Darkowie, Porębie, natomiast w Skrzeczoni, Kopytowiu, Markłowicach były to pecynki lub w Szonowie – plecownik. Pieczono również baranka wielkanocnego w starych ze-

liwnych formach, i to z ciasta drożdżowego, którego spożywano w wielkanocny poranek. Obowiązkowe było pieczenie krupicznika, ciasta z różnych zbóż w wielki formie babki.

Wystrój wielkanocnego domu stanowił stół, na nim znajdował się upieczony baranek, wokół leżały jajka ugotowane w cebuli, w wazoniku były bazie (kocianki), będące tutejszą odmianą wielkanocnej palmy. Dziś na stołach układa się też czekoladowe zajace, jajka niespodzianki kupowane sklepach. Powszechnie czas po rozwiązywaniu dzwonów wykorzystywano do wymuszania urodzaju na drzewach owocowych. Trzęsiono więc drzewkami owocowymi w ogrodzie podczas rozwiązywania dzwonów, czyli w sobotę, by pobudzić je do rodzenia. Niejednokrotnie wieszano na nich wydmuszki jajek lub zanoszono pod korzenie tych drzew skorupki jaj, aby tym samym przekazać im siłę vegetacyjną, tkwiącą w jajku.

Czas do wskrzeszynie, tj. rezurekcji, wypełniał w społecznościach katolickich obowiązek odwiedzania Grobu Jezusa. Honorową straż przy nim przez cały okres Wielkiej Soboty pełnią od wielu lat członkowie miejscowych straży pożarnych oraz ministranci jako służba liturgiczna.

Na poranny niedzielny posiłek, tzw. śniądani, spożywano jajecznicę z chlebem, krupicznik z kawą zbożową. Jak kogo było stać, to był jeszcze kołocz. Jajka gotowano na twardo w łupinach cebuli, zjadano najczęściej z wędzonką, przechowywaną od zimowego świnioobicia. Był to również czas na pomalowanie jajeczek dło śmierniostników, którzy odwiedzali domy, gdzie były panny na wydaniu.

Następnego dnia, w Poniedziałek Wielkanocny, był śmierniost. W pozytywnej symbolice wody, jak już napisaliśmy, upatruje się głównie źródło życia, odradzania i oczyszczania. Śmierniostnicy polewali z wiader, z putni, ze zberów. Obowiązkowa była też obrzędowa chłosta, mająca również znaczenie oczyszczające, tudzież zdrowotne. Kawalerowie nosili w rękach upieczone karwacze (na południu korbacze), wykonane z witek wierzbowych, będących symbolem odradzającego się życia. Smagali nimi po nogach dziewczyny, mówiąc: coby nożki nie bolały. W Stonawie polywocy byli wielkimi panami, jeździli w ustrojonej kolonie z koszem na dary, którymi była szołdra i jajka. Wozili też ze sobą katarzynkę, by muzyką zwiastować swoje przybycie. Wieczorem organizowano śmierniostową muzykę. Na Zaolziu muzyk tych już nie ma, ale po śmierniostie chodzi się nadal.

W Poniedziałek Wielkanocny rankiem, szczególnie na nizinnych terenach Śląska Cieszyńskiego chodziły dziewczynki goiczorki lub goiczorki z goiczkiem. Witano

je z daleka, bowiem były symbolem ziemi, która właśnie zaczęła się budzić do życia. Na północnym Zaolziu, w okolicach Błędowic Dolnych, Szumbarku, Orłowej, obnoszony był również moiczek. Np. porębianie wspominają, że dziewczęta chodziły z brzożką dopiero około Zielonych Świąt, a w sąsiedniej Lutyni Górnej i Dolnej moiczek pojawił się dwa tygodnie przed Wielkanocą, w Czorną Niedzielę. Mieszkanki Lutyni Górnej śpiewały o tym dniu nawet w dialogowej piosence obrzędowej:

„Hej, czorno niedziela, kaś tak długo była?
Przi studziynce ryncech, nóżki myła.

Czymś ich wycierała?

Zielonym listeczkym, biołym papióreczkym.

Moiczku zielony, pieknie ustrojony”.

Melodia jest tu zupełnie inna niż w klasycznym południowocieszyńskim goiczku, także na wierzchołku brzożki zawieszały dziewczyny z Lutyni Dolnej zamiast popularnego na całym terenie dzwoneczka – papierową różę i nuciły:

„Przed tóm naszym siynióm zakwitają torki,
a tyn wasz syneczek wyszkrobuje gorki.

Moiczku zielony, pieknie ustrojony”.

Identyczną zwrotkę śpiewano w Porębie, konstatuje Daniel Kadłubiec, z tą tylko różnicą, że zamiast syneczek to Malka „wyszkrobuje gorki”. Natomiast w Darkowie popisywano się równie dowcipnym tekstem, opartym na paradoksalnym zestawieniu:

„Przed tóm naszym siynióm po kolana błota,
a ta waszo cera świyci sie od złota.

Moiczku zielony, pieknie ustrojony”.

Warto w tym miejscu dodać, iż Daniel Kadłubiec podkreśla również ważne różnice między południem a północą dotyczące nazwy drzewka (goiczek – moiczek), również czasu, kiedy z nim chodzono po wsi, tekstu i melodii pieśni obrzędowej, a także jej głębszych warstw estetyczno-ideowych. Na terenach rolniczych pieśniczka obrazuje świat gazdoszka, gaździny, jest symbolem budzącego się życia, radości i dostatku. W części północnej ziemi cieszyńskiej pieśniczka ta ma zabarwienie komiczne, oddaje inny świat, niezwiązany z pracą na roli. Wpisuje się w życie wyrażające się nieskrępowaną wesołością górniczych kawałów i anegdot, jako że śmiech jest w tej części naszego regionu częścią wartościową samą w sobie. Autor ten dodaje jeszcze jedną różnicę. Otóż moiczek północnocieszyński jest ustrojony, przy czym dziewczyny niekiedy go personifikują i zwracają się do niego niczym do osoby: Moiczku zielony, pieknie ustrojony. Idąc na południe, goiczek jest zawsze przystrojony i nigdy nie uosabiany.

Małgorzata Kiereś

Pytanie od prof. Daniela Kadłubca:

Jakie elementy tradycji wielkanocnej są symbolem odradzającego się życia?

Na odpowiedzi czekamy do czwartku 23 lutego. Można to zrobić tradycyjną pocztą: „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn oraz elektroniczną: info@glosludu.cz. Autor najciekawszej odpowiedzi otrzyma egzemplarz monografii z podpisem autora.

głos z groni



Wilki i owce

JÓZEF MICHAŁEK z Istebnego

Kiedyś zimą opowiadano o wilkach. Jak to pod domy podchodzą w mroźne lutowe noce, próbują dostać się do pozamykanych w stajniach zwierząt, złowrogo wyją z górskich ostępów. Stąd również w ochronie przed nimi zapalano poświęcone w kościołach gromnice. Ich ogień miał odstraszyć wilki, a ludzi strzec od złego.

Pierwszą opowieść o wilku usłyszałem od swojego *tacika*, kiedy byłem dzieckiem. Chodził on do sałaszu na Girowej, a tak się musiał uwijać, *coby zanieść owczorzóm ciepłóm jeszcze*

siulym. I pewnego razu w drodze na sałasz spotkał wilka, który patrzył na niego, obserwował. A potem zaczął biec tak lekko, jakby nie dotykając ziemi, jakby fruwał. Dziadek mówił o nim z podziwem. W takim samym tonie opowiadał o wilczy bohater opowiadania bułgarskiego pisarza Jowkowa, pasterz Iwan. W tym wypadku nie skończyło się tylko na wzajemnej obserwacji. Baca, nie w obronie owiec, ale chcąc pokazać przed chłopami – kompanami przy kieliszku swój spryt i przebiegłość,

wbrew sobie, zabija wilczyce. Jest to akt sprzeniewierzenia się własnej pasterskiej kulturze i autor określa takie działanie zbrodnią. Jest jeszcze opowieść o starej kobylicy, z którą gazdowie zimą pojechali na targ, aby kupić nowego *kóniczka*. W drodze powrotnej zakupiony młody konik ciągnął sanie, z tyłu na sznurku stąpała kobyłka. Jednak pojawiły się wilki i gospodarze, ratując siebie, odwiązują i poświęcają kobyłkę. Mogą w ten sposób bezpiecznie dojechać do domu, bo wilkom też należało coś zostawić...

Matka Boża Gromniczna światem świecy chroni przed wilkami. To bardzo częsty temat pobożnych obrazków i obrazów. Często jednak na obrazach wilki wcale nie atakują Maryi, raczej jakby łąszą się do niej, kręcą wokół jak przyjazne psy. To tajemnica Ofiarowania. Nadaje światu równouprawienie. Poczucie bezpieczeństwa przynależy całemu stworzeniu...

Bacza strzeże swojego stada. Każdej nocy czuwa przy owcach, zapala ogień, nasłuchuje. Kiedy trzeba bro-

ni. Pomagają mu w tym nieustraszone psy. Rzadko się zdarza, że wilk postawi na swoim. Ale gdy po świętym Michale owce wracają do gazdów, często nie ma kto się nimi już zajmować. Mimo że są ogrodzone, to jednak przychodzi wilk i bierze.

Owce muszą mieć swojego pastera. I pastercem jest się cały czas, nie ma dni wolnych ani urlopu.

Teraz, w lutym już koczają owce. Młode jagnięta poznają węchem matkę, poznają również swojego baczę, który jest, który czuwa.

POP ART

209

Stężenie pyłu zawieszzonego w powietrzu zapiera (i to dosłownie) dech w piersiach. Zima trzyma wraz ze wszystkimi skutkami ubocznymi. Receptę na zdrowie znajdziecie w najnowszym Pop Arcie. Na wysokości zadania stanęli zwłaszcza organizatorzy tegorocznego Dolańskiego Grómu z MK PZKO w Karwinie-Fryszacie. Rozpoczynamy więc zabawę, w której do zdobycia jest pięć karnetów na festiwal zaplanowany na 27 maja w Parku B. Němcovej w Karwinie.

MUZYCZNA RECENZJA

ANNA MARIA JOPEK
Minione (2017)



Każda płyta Anny Marii Jopek to muzyczne wydarzenie. Jej koncerty (ciepło wspominam m.in. świetny występ na Colours of Ostrava w Sali Gong) zamieniają się w magię dźwięków, ale to samo można powiedzieć o płytach studyjnych, którym też nie brakuje żywiołowej energii. Album „Minione” poukładany jest po mistrzowsku przeważnie z dawnych, pięknych polskich utworów, które w wykonaniu artystki budzą się na nowo. Utwory złamane są jazzem, ale bez przesady. Anna Maria Jopek nie łamie legendarnych polskich standardów międzywojennych na kawalki, nie trzeba więc dzwonić po pogotowie ratunkowe ani po chirurga. Płyta nagrana z latynoskimi muzykami, ze znakomitym pianistą Gonzalo Rubalcabą na czele, jest na wskroś intymna.

Na albumie „Minione” polskie tango niespecjalnie różni się od kubańskiego. To wciąż erotyczna zagrywka i mało istotne, czy piosenkę „Ta ostatnia



niedziela” śpiewa Mieczysław Fogg, czy też pani Ania. Tylko sekcję rytmiczną ciągnie mocno w kierunku Ameryki Łacińskiej, ale to nie wada, a zaleta albumu. W czasach, kiedy moda na retro stała się prawdziwą plagą, Anna Maria Jopek odważyła się przepisać na nowo takie piosenki, jak „Twe usta kłamią”, „Co nam zostało z tych lat” czy „Miasteczko Belz”. W gronie jedenastu utworów znajduje się też jeden standard muzyki meksykańskiej, słynny „Besame mucho”, wypromowany w latach 40. ubiegłego stulecia przez ówczesnych wyciskaczy łez. Anna Maria Jopek nie poszła jednak na łatwiznę, serwując swój własny, stonowany obraz miłości. Miłości bez słów. Na skrzyżowaniu polskiej i latynoskiej kultury powstała płyta niezwykła, trudna do zaszufadkowania. Z muzyką, której najlepiej słucha się we dwoje. I nie mam tu na myśli kubańskiego rumu.

FILMOWA RECENZJA

NOWY POCZĄTEK (ARRIVAL)

Wbrew nazwie, trochę „na siłę” przetłumaczonej na potrzeby polskiego widza (oryginalny tytuł filmu brzmi „Arrival”, czyli przybycie), można odnieść błędne wrażenie, że najnowszy obraz reżysera Denisa Villeneuve został nakręcony ze zbiórki pieniężnej świadków Jehowy. Nic z tego. „Nowy Początek” przywraca wiarę w dobry film gatunku science fiction. Gdyby żył Stanisław Lem, to z



pewnością usiadłby w kinie w pierwszym rzędzie obok innych wielkich nieobecnych futurystyki – Arthura C. Clarka i Isaaca Asimowa.

Kanadyjski reżyser Denis Villeneuve zadebiutował na łamach Pop Artu filmem sensacyjnym „Sicario”, w którym pokazał wstrząsające kulisy walki z kartelami narkotykowymi w Meksyku. Teraz radykalnie zmienił kurs swojego rejsu, racząc fanów science fiction nietuzinkowym i co ważne – bardzo mądrym filmem. Obrazów pasożytniczych na oklepanym wątku sci-fi, czyli kontakcie Obcych z naszą cywilizacją, powstało mnóstwo, ale na palcach jednej ręki możemy policzyć te, które na stałe weszły do kanonu filmowego. „Nowy Początek” ma najlepsze zadatki, by dołączyć do grona takich perełek, jak „2001: Kosmiczna Odyseja” (1968) Stanley’a Kubricka czy „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” (1977) Stevena Spielberga.

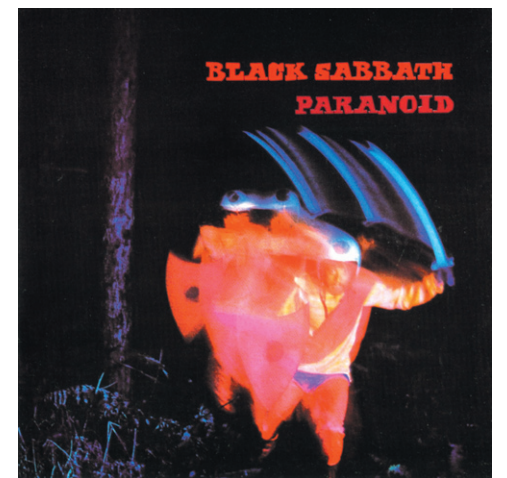
Ostrzegam zarazem, że miłośnicy gwiazdnych przygód zanudzą się w kinie na śmierć. „Nowy Początek” utrzymany jest bowiem w spokojnym, momentami wręcz sennym klimacie. Nikt nikogo nie ćwiartuje, nie gwałci, nie uprowadza ani nie klonuje. Napięcie wywołuje wyłącznie sam kontakt z Obcymi, którzy pewnego dnia, ot tak sobie, meldują się w dwunastu punktach naszej planety. Twórcy filmu na szczęście nie poszli na łatwiznę, a więc statki kosmiczne nie wyglądają jak żywcem wyjęte ze Star Treka, ale wręcz przeciwnie. Zaprojektowane zostały z mistrzowską precyzją...

minimalizmu. Do końca nie wiemy, z której części galaktyki przyleciały, z jakimi intencjami, powoli dowiadujemy się jednak, że we wszystkim kluczową rolę odgrywa czas. Główna bohaterka, wybitna specjalistka lingwistyki dr Louise Banks (Amy Adams), wraz z matematykiem Ianem Donnelly (Jeremy Renner) zostaje zwerbowana przez Pentagon, by rozwiąć kod językowy Obcych i, co za tym idzie, zorientować się, z jakim nastawieniem Obcy przybyli na Ziemię.

Scenariusz filmu został oparty na głośniejszej i po części rewolucyjnej książce Teda Chianga, w której autor skupia się na znaczeniu uniwersalnego języka w komunikacji z obcą cywilizacją. Jego teza zakłada, że przybysze z Kosmosu pomimo zaawansowanej techniki wcale nie muszą znać naszego kodu językowego, aczkolwiek sporo naukowców twierdzi zgoła coś innego. Film wywołał więc gorące dyskusje w kręgach naukowych, a po premierze na festiwalu w Wenecji w ekspertów z dziedziny komunikacji intergalaktycznej zamienili się też akredytowani dziennikarze. W szkole nigdy nie byłem orłem z matematyki i fizyki (mój nauczyciel z gimnazjum Wiesław Farana z pewnością potwierdzi te słowa), tym mocniej utożsamiałem się w filmie ze specjalistką w dziedzinie lingwistyki Louise Banks – świetnie zagrana przez Amy Banks. W filmie konsekwentnie wykorzystywany jest wątek rodzinnej tragedii dr Banks, który nieuchronnie zmierza do objawienia uniwersalnej prawdy panującej w Kosmosie. Melodramatyczny akcent filmu o dziwo wcale nie przeszkadza w odbiorze całości. „Nowy Początek” to jeden z takich filmów, które zyskują z każdym kolejnym obejrzeniem. Tak, jak dobry album muzyczny.

NIEZAPOMINAJKI

BLACK SABBATH – Paranoid



Korzystając z okazji, że kilka dni temu legenda hard rocka, formacja Black Sabbath, oficjalnie zakończyła działalność, nie sposób pominąć jednej z najważniejszych płyt w historii rocka. W kalendarzu był rok 1970, dla numerologów kombinacja wręcz magiczna, a dla fanów muzyki narodziny albumu „Paranoid”.

Wokalista Ozzy Osbourne przyznał w jednym z wywiadów, że właśnie „Paranoid” szanuje najbardziej. Wcale mu się nie dziwię, bo to 42 minuty rewolucyjnej jak na te czasy muzyki. Black Sabbath zdefiniowali styl zwany hard rockiem, grając najgłośniejszy spośród Wielkiej Trójki. Led Zeppelin lubili kombinować, a Deep Purple walić prosto z mostu, Black Sabbath tymczasem potrafili połączyć bluesową nutę z demonicznymi akordami prosto z piekła. Nikt wtedy tak nie grał, nikt nie zachowywał się na scenie tak, jak Ozzy Osbourne.

Album otwiera genialny „War Pigs” z przesłaniem antywojennym, a potem? Wszelkie słowa są w zasadzie zbędne. Nawet po 47 latach muzyki zawartej na „Paranoid” słucha się jednym tchem. Osobiście najbardziej lubię dwa fragmenty – psychodeliczny „Planet Caravan” i klasykę hard rocka, „Iron Man”. Sześć minut łojenia, z fantastycznym gitarowym popisem Toniego Iommi, w 2017 roku brzmi równie nowatorsko, co w czasach premiery. Pamiętam, że książd przed bierzmoaniem ostrzegał nas przed muzyką Black Sabbath, twierdząc, że to dźwięki szatana. Z tym absurdalnym, niesłusznym wizerunkiem grupie Black Sabbath dane było walczyć, często bezskutecznie, w trakcie całej kariery. Bo, jak mawiał Albert Einstein, „tylko dwie rzeczy są nieskończone: wszechświat oraz ludzka głupota, choć co do tej pierwszej nie jestem pewien”.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

Z »Głosem Ludu« na Dolański Gróm 2017!

Do redakcji „Głosu Ludu” wpadli w tym tygodniu organizatorzy tegorocznego festiwalu Dolański Gróm 2017. Sztab festiwalowy z MK PZKO w Karwinie-Fryszacie serdecznie zaprasza wszystkich fanów polskiego i czeskiego rocka do Parku Bożeny Němcovej, gdzie 27 maja sporo będzie się działo!

Jak już informowaliśmy, główną gwiazdą tegorocznego edycji będzie legenda polskiego blues rocka, śląska formacja Dżem. Na scenie zaprezentują się też inni znakomici wykonawcy. Czeskich barw będzie broniła znana grupa grająca mieszankę rocka i funku – Wohnout, do polskiego line-up festiwalu dołączyły zaś formacje

Akurat i SIQ, a także dobrze nam znany zespół Ampli Fire.

Na łamach Pop Artu będziemy stopniowo prezentowali sylwetki poszczególnych wykonawców Dolańskiego Grómu 2017, ale dziś pora na pierwszą z pięciu odsłon konkursu, w którym do zdobycia będzie pięć podwójnych festiwalowych karnetów. Na bis organizatorzy z MK PZKO w Karwinie-Fryszacie przygotowali dla uczestników konkursu pamiątkowe gadżety. Zdradzimy, że w gronie prezentów znajduje się m.in. ostatnia płyta studyjna grupy Dżem – „Muza” z podpisem gitarzysty basowego Bena Otręby, a także T-shirt czeskiej grupy Wohnout.

PYTANIE KONKURSOWE NR 1

Proszę podać nazwisko pierwszego wokalisty zespołu Dżem.

Na odpowiedzi czekamy przez dwa tygodnie, do następnego wydania Pop Artu. Adres internetowy: info@glosludu.cz, pocztowy: redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Cz. Cieszyn.



Zobacz film na stronie www.glosludu.cz. Wystarczy tylko zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.



Budowniczo wie – gatunek na wymarciu

Można się na nie natknąć w niemal każdej miejscowości na Zaolziu. W większych miastach jest ich nawet kilka. I chociaż dla przyjezdnych widnieją na ich murach napis „Dom PZKO” to trudna do rozwikłania zagadka, dla miejscowych to jasny sygnał, że tu spotykają się Polacy.

Gdyby nie było rodzin, nie byłoby domów rodzinnych. Gdyby nie było miejscowych kół PZKO, nie byłoby Domów PZKO. Ta prosta zależność nie wymaga wielkiej filozofii. Człowiek, żeby żyć i działać, potrzebuje dachu nad głową. Polacy skupieni po 1947 roku w miejscowych kołach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego odczuwali to samo. Dlatego też, by móc krzewić kulturę, zakładać najróżniejsze zespoły śpiewacze, taneczne i teatralne, często musieli sięgać po łopaty i kielnie.

20 ŚWIETLIC NA 20-LECIE

Potrzeba wzniesienia własnego domu nie pojawiła się od razu. Przez pierwszych kilkanaście powojennych lat istnienia miejscowych kół PZKO jego członkowie spotykali się w salach Domów Robotniczych, Domów Kultury, w gospodach lub polskich szkołach. To jednak nie było rozwiązanie, które mogłoby funkcjonować na dłuższą metę. Kiedy więc w 1965 roku, inspirowany akcją „Tysiąc szkół na tysiąclecie państwa polskiego”, wysunięto pokrewne hasło „20 świetlic na 20-lecie PZKO”, członkowie kół PZKO od Bogumina po Jabłonków z animatorów kultury zmienili się w budowniczych, murarzy, hydraulików, elektryków i sprzętaczki. W rezultacie, jak czytamy w publikacji wydanej w ostrawskim „Profilu” z okazji 40-lecia Związku, pierwszą świetlicę otwarto już rok później, w kwietniu 1966 roku w Olbrachcicach, na piętrze miejscowego Domu Robotniczego, zaś w kolejnym roku w Trzanowicach stanął pierwszy Dom PZKO z prawdziwego zdarzenia. A potem były kolejne w Gródku, Milikowie, Gutach, Trzyńcu-Osiedlu, Nieborach czy Boguminie. W sumie zamiast 20 świetlic wzniesiono 12 nowych domów, zaadaptowano 13 starych oraz 29 świetlic mieszczących się w budynkach należących do innych podmiotów.

DOBRA PRACA, ZADNA PŁACA

Informacje o tym, jak budowano Domy PZKO na Zaolziu, znajdziemy w kronikach wielu miejscowych kół PZKO. Często są to szczegółowe opisy, z których dowiadujemy się o charakterze dyskusji, która poprzedzała podjęcie decyzji o budowie własnego domu, o sposobie zdobywania materiałów budowlanych oraz przebiegu prac, a także wykazy nazwisk osób pracujących na budowie i liczby godzin pracodawanych w czynnie społecznym.

– Zgodnie z harmonogramem prac przebiegają roboty związane z demolicją starej części budynku zborówki – Domu PZKO. Pracownicy sztabu, Nierostek Tadeusz i inż. Pietrus Józef poświęcają urlopy i pracują całymi dniami przy wózwce cegieł, przeprowadzając inwentarza, rozbiórce budynku, kierując robotami. Przemieszczono słup elektryczny, wodociąg, przewieziono z Żywocic, gdzie kończą się prace przy budowie muzeum, panele z betonu, hangar na narzędzia, przenośne prowizorium dla kierownika budowy – tak np. w kwietniu 1984 roku kronikarz Andrzej Pawlas opisywał rozbiórkę starej błędowickiej zborówki, którą miał wkrótce zastąpić nowy Dom



Maria Dywor i Władysław Kristen starają się, by Dom PZKO służył miejscowym Polakom jak najdłużej.

PZKO. To, że prace idą pełną parą, potwierdza zapis z listopada 1984 roku. – Roboty są na półmetku. Wykonano prace najbardziej uciążliwe, wymagające poświęcenia, zdrowych rąk do ciężkiej pracy, zaangażowania twardych ludzi – czytamy dalej w Kronice MK PZKO w Hawierzowie-Błędowicach. I wreszcie po 17 miesiącach budowy pojawia się zapis w związku z otwarciem Domu PZKO. – Minęły nostalgiczne wspomnienia starej zborówki. Mnóstwo poglądów, zapal z jednej strony i niechęć z drugiej. To za nami – podsumował Pawlas. Jak wynika bowiem z jego wcześniejszych relacji, w kole nie było pełnej zgody w kwestii budowy nowego Domu PZKO. W ankiecie, którą przeprowadzono wśród wszystkich członków przed przystąpieniem do robót, za budowę głosowało 75 proc. respondentów. Ci natomiast, co postanowili wesprzeć budowę, angażowali nie tylko swój wolny czas, ale też pieniądze, przekazując na ten cel w sumie 80 450 koron czeskosłowackich. Mało tego, budowa Domu PZKO w Błędowicach nie była sprawą tylko miejscowych. Z pomocą przychodzili również sąsiedzi – Koła PZKO z Suchoj Górnjej, Suchoj Średniej, Datyń, Szumbarku, Hawierzowa-Centrum, Hawierzowa 3 i Żywocic.

OBIAD PRZYWOŻONY NA MOTORZE

Dziś do wielu budowniczych Domów PZKO, nawet tych z początku lat 80. ub. wieku, nie sposób dotrzeć. Ci, którzy wówczas jeszcze w pełni sił regularnie przychodzili na plac budowy, gdzie indziej mają już swój dom. Tak jest w Mostach koło Czeskiego Cieszyna, dokąd pojechałam poszukać budowlanych wspomnień sprzed bez mała 35 lat. – Większość już nie żyje. Z tych najbardziej zaangażowanych pozostali jeszcze Trombik i Suchanek – wspomina Roman Mrózek, który stał na czele komitetu budowy mosteckiego Domu PZKO. Sam budując w tym czasie własny dom, musiał dzielić czas między jednym i drugim placem budowy. – To już dawne dzieje, ale jedno jest

pewne. Wtedy łatwiej się budowało. Wystarczył projekt, a pozostałych formalności do załatwienia było znacznie mniej niż dzisiaj – przekonuje architekt.

Pierwotna koncepcja własnego pezetkaowskiego lokalu była jednak nieco inna. Zanim podjęto decyzję o wybudowaniu Domu PZKO na zielonej łące i to niemal w sensie dosłownym, bo stoi on w zacisznym miejscu daleko od głównej drogi, rozważano inną opcję. – Spotykali-

budynek „Bytostavu”, który mieścił się w Karwinie. Ja pracowałem w Kopalni Armii Czechosłowackiej, miałem więc niejako po drodze. Popołudnia spędzałem przy rozbiórce – wspomina Trombik, dodając, że w tych czasach wiele rzeczy można było załatwić dzięki znajomościom we wspomnianym już „Bytostavie”, „Kovonie”, Hucie Trzynieckiej i wielu innych zakładach pracy.

Chociaż rozbiórkę drewnianego budynku na karwińskiej „szóstce”



Zygmunt Trombik przepracował przy budowie mosteckiego Domu PZKO 3600 godzin.

śmy się w dawnym Domu Kultury koło poczty. Tam na strychu było pomieszczenie, które można było zaadaptować na świetlicę PZKO. Chyba Boża Opatrzność to sprawiła, że nie podjęliśmy się tego. Od lat 90. ub. wieku budynek co jakiś czas zmienia właścicieli. Jeden plajtuję, przychodzi drugi. Kto wie, co w tej sytuacji byłoby z nami? – zastanawia się Zygmunta Trombik, który, według własnych obliczeń, na budowę Domu PZKO poświęcił ok. 3600 godzin swego wolnego czasu.

– Początkowo myśleliśmy, że na parcelę, którą otrzymaliśmy od Miejskiej Rady Narodowej w Czeskim Cieszynie, przeniesiemy drewniany

(dziś Nowe Miasto – przyp. BS) doprowadzono do szczęśliwego końca, w końcu zdecydowano się na wybudowanie Domu PZKO nie z drewna, ale z betonu. – Tak się złożyło, że mieliśmy możliwość uzyskania z „Bytostavu” paneli gorszej jakości niemal za bezcen. Skorzystaliśmy więc z okazji, a drewno, też się nie zmarnowało – przekonuje Trombik, który na budowie nauczył się m.in. zawodów murarza i elektryka. Przyglądał się, jak robią to fachowcy, a potem robił już sam. – Na budowie spędzałem popołudnia i całe weekendy. Kiedy przeszedłem na rentę inwalidzką, czasem nawet całe dni. Gdy czas naglił i zbliża-

ła się uroczystość otwarcia Domu PZKO, zdarzało się, że z elektrykiem Władkiem Kaimem pracowaliśmy 24 godzin w kawałku – mówi budowniczy, który w międzyczasie angażował się również, też w czynnie społecznym, w budowę miejscowego sklepu samoobsługowego.

A jak przyjmowały nieobecność mężów-społeczników ich żony? – Ludzie chcieli swój Dom PZKO, więc przychodzili na budowę. Również kobiety, które były potrzebne zwłaszcza przy gotowaniu i sprzętaniu. Na przykład moja mama, Helena Michejda, było w to wszystko bardzo mocno zaangażowana. Pamiętam, jak siadała na motor i zawoziła w koszu obiad dla budowniczych. Albo smażyła dla nich pączki. W życiu nie wzięła za to pieniędzy – wraca do tamtych czasów Maria Dywor, która obecnie razem z Bolesławem Dalem pełni funkcję gospodarza mosteckiego Domu PZKO.

NO I CO DALEJ?

Dom PZKO w Mostach koło Czeskiego Cieszyna po przeszło 30 latach od otwarcia, które nastąpiło 19 października 1984 roku, wymaga pilnego remontu. – Na razie udało nam się wymienić okna i drzwi wejściowe oraz przeprowadzić remont ogrzewania. Potrzeb jest jednak więcej i działamy w tej sprawie, tu i tam składając projekty. Niestety, jak dotąd, bezskutecznie – informuje prezes MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Mostach, Władysław Kristen. Na własne dochody, pomijając te z wynajmów dużej sali lub mniejszej salki, koło nie ma specjalnie co liczyć, skoro bazę członkowską stanowi zaledwie 25 osób, a nie przeszło 100 jak w czasach, kiedy w czynnie społecznym budowano ten dom.

Obecnie na Zaolziu stoi ok. 40 domów miejscowych kół PZKO. W tych, które skupiają młode i średnie pokolenie, tętni życie. Te natomiast, gdzie pozostała zaledwie garstka starszych wiekiem działaczy, czeka niepewna przyszłość.

BEATA SCHÖNWALD

Śnieg to pojęcie względne

Każdy miłośnik białego szaleństwa marzy o idealnie naśnieżonym stoku, po którym bez przeszkód można szusować. Gdy więc pogoda nie sprzyja, sięgamy po nowoczesny sprzęt. Tzw. śnieg techniczny produkują dziś powszechnie armatki. Okazuje się jednak, że biały puch równie łatwo można wytworzyć samemu w domu. Do jego produkcji, tak samo jak zwykłego śniegu, potrzebne są bowiem trzy elementy: woda, odpowiednia temperatura oraz wilgotność powietrza.

Naukowcy przekonują, że przy siarczystym mrozie gorąca woda potrafi się zmienić w parę wodną w ciągu mniej niż sekundy. Wówczas możliwe jest stworzenie śniegu instant. Postanowiliśmy to sprawdzić, ale z przeprowadzeniem naszego eksperymentu musieliśmy poczekać na odpowiednie warunki. Na początku lutego wielkich mrozów nie było, kiedy więc w końcu w tym tygodniu termometry wskazały minus sześć stopni Celsjusza, wzięliśmy się do pracy. Na początek zagotowaliśmy wodę w czajniku. Następnie na trawniku przed gmachem redakcji waliśmy wrzątek do naczynia i szybkim ruchem wyrzuciliśmy jego zawartość w powietrze. Na naszych oczach woda dosłownie wyparowała, zmieniając stan skupienia z ciekłego w gazowy. Powstała w ten sposób chmura pary wodnej, która przez chwilę była pełna kryształków lodu, o czym można się było przekonać, stojąc poniżej.

Zjawisko, jakie wywołaliśmy, nazywane jest efektem Mpemby. Fenomen – niezgodny z naszymi intuicyjnymi przewidywaniami – opisywali już w swych pracach m.in. Arystoteles, Kartezjusz i Francis

Bacon. W czasach nowożytnych został on po raz pierwszy zaobserwowany w Tanzanii przez ucznia szkoły średniej Erasto B. Mpembę w 1963 roku. Zauważył on, że podgrzana mieszanina do robienia lodów paradoksalnie zamarza szybciej niż schłodzona.

Oczywiście efekt Mpemby znają również przedstawiciele branży turystycznej, którzy zimą w profesjonalny sposób zajmują się produkcją śniegu. Dziś nawet wysoko położone alpejskie stacje narciarskie korzystają z dobrodziejstw technologii sztucznego naśnieżania nartostrad. Robią zaś tak nie tylko, by wydłużyć sezon. – Po prostu współczesne wymogi dotyczące przygotowania tras narciarskich powodują, że nie da się tego zrobić bez użycia sztucznego śniegu – przekonuje Krzysztof Brożyna, szef popularnego ośrodka narciarskiego Cienków w Wisłomalinie.

Zdaniem specjalistów, najlepsza dla narciarzy jest mieszanina śniegu naturalnego i sztucznego. Wszystko zaś dlatego, że zmieniła się nasza technika jazdy na nartach. – Dziś jeździmy na krawędziach, a żeby krawędź narty trzymała, potrzebne



jest twarde podłoże. I to właśnie zapewnia sztuczny śnieg – tłumaczy Brożyna.

W takich warunkach nowoczesne armatki pracujące w beskidzkich ośrodkach narciarskich średnio w ciągu godziny produkują 20 tysięcy metrów sześciennych sztucznego śniegu. Doprowadzana do nich woda w specjalnych dyszach jest zamieniana na mieszaninę powietrza oraz wody i wyrzucana w powietrze za pomocą wentylatora albo lancy. Kropelki szybko łączą się w powietrzu i tak powstaje zaczątek śnieżynki. Im dłużej taka śnieżynka spada, tym wydajność armatki jest po prostu większa. Śnieżynka bardziej przy tym się schładza i robi się twardsza.

WITOLD KOŹDOŃ



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

REKLAMA

REKLAMA

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
BEATA SCHÖNWALD
Tel. 775 700 896

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

Picea

www.picea.cz, tel. 737 238 727

KUCHNIE NA WYMIAR Z POLSKI
Producent mebli na wymiar i nie tylko
Bezpłatny pomiar
tel.: +48 500 196 300
www.mebleczwartwymiar.pl

CYFROWAFOTO

Pilnie poszukujemy młodej i dynamicznej osoby z biegłą znajomością języka czeskiego oraz ze znajomością branży e-commerce.

Oferujemy długofalową, atrakcyjną współpracę z liderem polskiego rynku, dużą samodzielność w działaniu (kreowanie i zarządzanie rynkiem sprzedaży).

Kontakt: l.siczarz@cyfrowafoto.com, tel. +48 881 608 700

OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródz swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572

kom. 732 683 665

email: plotyzs@seznam.cz

tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91

kom. +48 602 711 096

email: robert@ogrodzeniazs.pl

tel/fax: +48 33 855 1400

www.ogrodzeniazs.pl

Adres firmy: Pogwizdów (kolo Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING
ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur

tel. +48 660 357 077

poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska

tel. +48 537 357 077

poczta@cateringcieszyn.pl

- przyjęcia weselne
- przyjęcia okolicznościowe
- obiady rodzinne i korytka
- bankiety dla firm
- fontanna czekoladowa
- imprezy plenerowe
- przyjęcia w domu klienta

Ať už se rozhodnete jakkoli, s akční nabídkou TRUMF získáte skvěle vybavený vůz za příznivou cenu.

Modely YETI a FABIA v provedení TRUMF vás potěší skvělou výbavou, která zahrnuje například klimatizaci, centrální zamykání s dálkovým ovládním, rádio, přední mlhové světlometry, malý kožený paket a další. ŠKODA FABIA TRUMF je nabízena včetně prodloužené pětileté záruky v rámci paketu Mobilita Plus, s možností 50% cenového zvýhodnění na ŠKODA Předplacený servis, a navíc s bonusem za výkup vašeho stávajícího vozu ve výši 10 000 Kč. Přijďte se na vlastní oči přesvědčit k autorizovaným partnerům ŠKODA nebo si objednejte testovací jízdu na Infoline ŠKODA, tel.: 800 600 000. ŠKODA. Simply Clever

www.skoda-trumf.cz

ŠKODA Financial Services
Úvěr, Leasing, Pojištění, Mobilita.

Váš autorizovaný prodejce vozů ŠKODA:

KARIREAL a.s.

Frýdecká 272

739 61 Třinec

Tel.: 558 996 113

www.karireal.cz

KARIREAL

ROZHODNĚTE SE
A BUDE TO
VÁŠ TRUMF

ŠKODA FABIA nebo ŠKODA YETI?

ŠKODA

ŠKODA YETI TRUMF
již od 399 900 Kč

ŠKODA FABIA TRUMF
již od 244 900 Kč

Kombinovaná spotřeba a emise CO₂, vozů FABIA, FABIA COMBI a YETI: 4,5–5,8 l/100 km, 106–137 g/km

GŁOSIK

Hej, z góry, z góry!



Karwińskie przedszkolaki podczas treningu na stoku.

Wygląda na to, że prawie wszystkie przedszkolaki, przynajmniej te starsze, chcą się nauczyć jazdy na nartach. Dzieci ze swoimi paniami nauczycielkami jeżdżą na tygodniowe kursy do Rzeki, Palkowic, a najczęściej do Bukowca. W środę przyglądałam się w bukowieckim „Kempalandzie” narciarskim lekcjom przedszkolaków z Karwiny i Cierlicka oraz uczniów cierlickiej polskiej szkoły.

– Przez pięć dni codziennie rano wyjeżdżamy spod szkoły autokarem do Bukowca i wracamy na obiad. Dzieci mają dwie godziny zajęć na nartach, między jedną a drugą lekcją jest przerwa na drugie śniadanie – powiedziała nam Teresa Nieszporek, przedszkolanka z Cierlicka. Ze szkoły i przedszkola w Cierlicku uczestniczyła w kursie ok. 20-osobowa grupa dzieci.

Elżbieta Gałuszka przyjechała na kurs z dwunastką starszaków z polskiego przedszkola w Karwinie-Fryszcacie. Dzieci zapewniły mnie zgodnie, że podoba im się jazda na nartach. Adrian Malczyk, który jeździ najlepiej z całego fryszcackiego przedszkola, cieszył się, że instruktor zabrał go na duży stok. – Byłem już na nartach z rodzicami. Tutaj najpierw jeździłem „na pasie”, ale teraz jestem już na dużym stoku. Wyciąg jest za szybki, ale pan podaje mi talerzyk i sam wyjeżdżam na górę – opowiedział chłopiec. – Uczę się zakrętów tam na mniejszej górze. Hamować już potrafię – zapewnił mnie jego kolega, Kuba Wierzoń. Z kolei trochę bardziej nieśmiała Ania Kraus zdradziła, że w Bukowcu po raz pierwszy stanęła na nartach i uczy się wszystkiego od początku.

Przedszkolaki z Karwiny i Cierlicka poznawały tajniki narciarstwa pod czujnym okiem instruktorów ze szkółki narciarskiej. Powoli, ucząc się prawidłowo skręcać, zjeżdżały sznurem śladem instruktora, czasem wykonując przy tym dodatkowe ćwiczenia. Zauważyłam na przykład grup-



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Adrian Malczyk jest najlepszym narciarzem w karwińskim polskim przedszkolu.

kę, która zjeżdżając, naśladowała ruchy... gitarzysty! Dla początkujących przeznaczona była najbardziej łagodna trasa z kolorowymi brankami, dla dalszych grup trochę bardziej pochyla z wyciągiem taśmowym i krótkim wyciągiem talerzykowym. Ci, którzy radzili sobie najlepiej, mogli zjeżdżać w towarzystwie instruktora z dużego stoku.

(dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

U PRZEDSZKOLAKÓW W WĘDRYNI



Fot. ARC

O tym, jak ważna jest praca z naszymi najmłodszymi, nie musimy chyba nikogo przekonywać. Należy wykonać przynosi owoce. My, wcześniej urodzeni, doświadczyliśmy tego w czwartek 2 lutego, kiedy to zostaliśmy zaproszeni na obchody Dnia Babci i Dziadka do przedszkola w Wędryni. Byłem, widziałem i podziwiałem.

Obejrzelśmy bardzo miły spektakl, wnikliwie, z sercem przygotowany przez zespół przedszkolank z panią dyrektorką Ireną Lasotą na czele oraz przez panie Irenę Cieslar i Halię Konderkę. W programie było „deptani i kwaszynie” kapusty, były także tradycyjne wiejskie „szkubaczki”. Kapusta pojawiła się także w podawanym na zakończenie kapuśniaku, prócz

tego były również ciastka i herbata. Wszystko przyjemne i smaczne, za co serdecznie dziękujemy paniom, które to przygotowały.

Ale wróćmy do programu. W niejednym oku pojawiła się łza wzruszenia, kiedy dzieci pięknie recytowały, śpiewały i tańczyły. Przedszkolaki składały życzenia i podziękowania swoim babciom i dziadkom, wręczały nam podarunki.

My, seniorzy, mamy następców, jest tak nam potrzebny i obiecujący narybek. Nie zmarzajmy więc istniejącej szansy, pomóżmy naszym polskim wartości, uczmy patriotyzmu już naszych przedszkolaków. Owa troska i starania na pewno przyniosą potrzebne efekty.

Dziadek Bogdan

BAJKOWY BALIK



Fot. WŁADYSŁAW OWICZARZY

W ub. niedzielę odbył się w Stonawie balik polskiej szkoły i przedszkola, połączony z obchodami Dnia Babci i Dziadka. Przedszkolaki odegrały bajkowe przedstawienie.

GŁOSIK I LUDMIŁKA

Dawno temu na nartach

– To prawdziwe szaleństwo! Jedni uczą się jazdy na nartach, inni zlizują formę przed zbliżającym się Zjazdem Gwiazdzistym, a jeszcze inni, korzystając z ferii, po prostu jeżdżą dla przyjemności – kręciła głową Ludmiłka, przeglądając w redakcji zdjęcia, które nadeszli czytelnicy. Na wszystkich byli narciarze lub snowboardziści – duzi, mali i najmniejsi. – Jak sądzisz, Głosiku, czy to taka nowa moda,

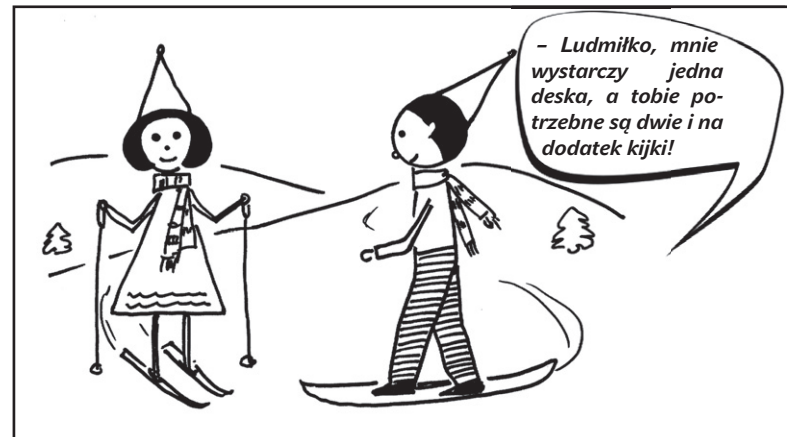
czy też w Beskidach już od dawna jeżdżono na nartach?

Głosik podrapał się po głowie, ponieważ nie znał dokładnej odpowiedzi, ale dzięki temu, że jest zaradnym skrzatkiem, od razu wiedział, gdzie jej szukać. Sapiąc z wysiłku, zdjął z półki grubą książkę ze starymi fotografiami Beskidów i zaczął ją wertować. Nie trwało długo, a już natknął się na przedwojenne zdjęcia narciarzy trenu-

jących jazdę na Kozubowej. Co więcej – doczytał się, że pierwszy Zjazd Gwiazdzisty odbył się już przed 80 laty!

– Narty to nic nowego, ale kiedyś nie było wyciągów i każdy musiał na piechotę wspinać się na stok. Oj, nie wiem, nie wiem, Ludmiłko, czy dzisiejszym dzieciakom to by się podobało!? – roześmiał się Głosik, z powątpiewaniem kręcąc głową.

(dc)



Rys. WŁADYSŁAW OWICZARZY

– Ludmiłko, mnie wystarczy jedna deska, a tobie potrzebne są dwie i na dodatek kijki!

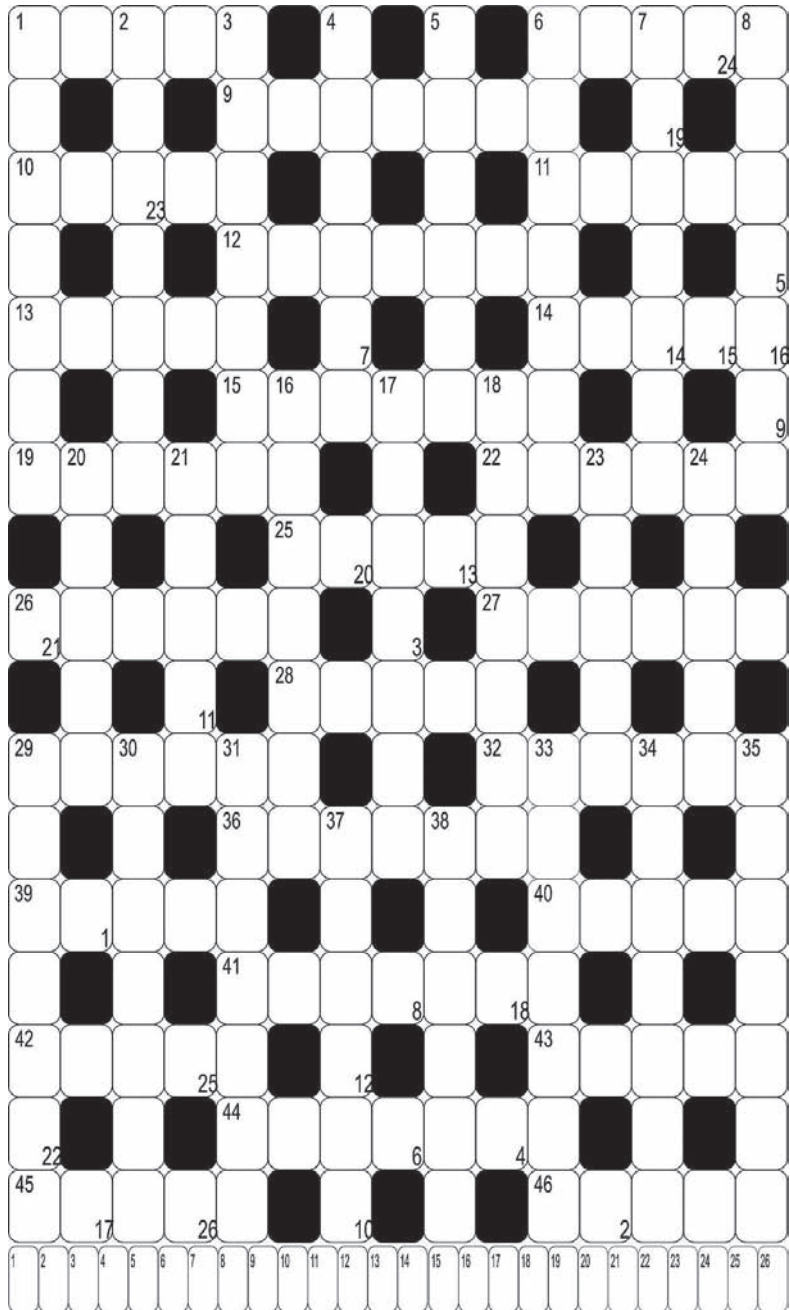


KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. wiano panny młodej 6. żeglarska doba 9. pozostałość po Jonatanie 10. rozczarowanie 11. ostry zakręt 12. tajemnice 13. Międzynarodowe w Poznaniu 14. bylina porastająca pola i łąki 15. nędzny żywot 19. złoże dla Łyska 22. komedia Gogola 25. biblijny syn Seta 26. wciąż rządzi Kubą 27. konkurent Pumi 28. włochata tkanina wełniana 29. chwiejne tempo w muzyce 32. miasto z widokiem na Wezuwiusza 36. zespół kilku maszyn 37. powitalne pochylenie ciała 40. pracuje pod wodą 41. jeden z trzech tenorów 42. wodze 43. wielka wrzawa 44. hamulec w rowerowej piaście 45. nazwa starożytnej równiny Beocji 46. sztuczne jezioro w Panamie.

PIONOWO: 1. uderzenie w tańcu obcasem o podłogę 2. wysmażony kawałek słoniny 3. 60 minut 4. podobne do bowlingu 5. w ręku szewca 6. luksusowy pojazd konny 7. z rodziny delfinów 8. znane polskie piwo 16. partyjny teoretyk 17. na nich babka rośnie 18. nad jeziorem Genewskim leży 20. miasto portowe na Hokkaido 21. zakryje dziurkę w spodniach 23. zgrany zespół 24. muza poezji miłosnej 29. rozwidlony pień drzewa 30. wielki nieporządek 31. lichy towar 33. bada kulturę ludów pierwotnych 34. wizerunek na płótnie 35. nadużywa medykamentów 37. specjalista od wyrobów ze skóry 38. płynnie w Indiach i Bangladeszu. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane powiedzenie)**

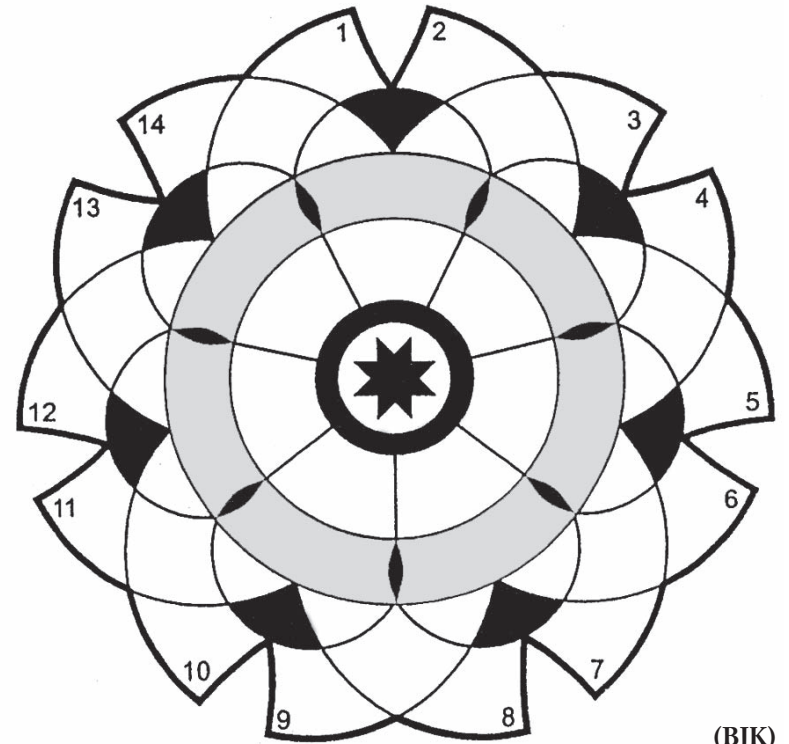
Opr. JO



ROZETKA

1. pas skoszonej trawy za kosiarzem
2. mecz o pierwsze miejsce
3. władca kołodziej
4. pomost przeładunkowy
5. dowcip, żart
6. Józef (1797-1863), polski działacz narodowy
7. paliwowa albo próżniowa
8. jeden ze zmysłów
9. warzywo, symbol zdrowia
10. bywa przyczyną pożaru
11. unik boksera lub urwisko skalne
12. Anatoly (1925-1987), reżyser rosyjski
13. inaczej dziedziina, zakres
14. wznoszony na cześć jubilata

Wyraz trudne: EFROS, LOMPA



(BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 28 stycznia:

Poziomo: 1. PORTO 6. KRZYŻ 9. WARZYWO 10. RADIO 11. NABÓR 12. SKŁADAK 16. BOISKO 17. LUDYZM 18. OMETR 19. KNEIPP 22. ESPACE 25. LIDER 28. ARACHID 29. INSERAT 30. KOKSA 32. TABAKA 35. TOSTAO 39. SCEPTYK 40. MAZGAJ 41. WIECHA 42. WALKMAN 45. SANIE 46. AZORY 47. RYBOŁÓW 48. OPAŁY 49. AGAMA **Pionowo:** 1. PAROBEK 2. RODZICE 3. OWOSKOP 4. TRĄŁ 5. BYRD 6. KONKURS 7. ZEBRYNA 8. ŻEREMIE 13. KOMPLIKACJA 14. AHMED 15. ALTERNATYWA 20. NORMA 21. IRCHA 23. PLEBS 24. CHAŁA 26. IDO 27. EIS 31. KAPOK 32. TOMISKO 33. BRZANKA 34. KSAWERY 36. OKINAWA 37. TUCHOLA 38. OKARYNA 43. LABA 44. MAŁŻ **Rozwiązanie dodatkowe:** NIE RÓB DRUGIEMU, CO TOBIE NIEMIŁE. **Rozwiązanie minikwadratów magicznych z 28 stycznia:** Minikwadrat 1: 1. KULT 2. UDAR 3. LAMU 4. TRUD; Minikwadrat 2: 1. KROK 2. RULETA 3. OETKER 4. KARA

ALE HECA

Chłop wraco do chałupy po długim pobycie w dżungli. Ale zmienił się nie do poznania. Całymi godzinami siedzi i gapi się w okno. Nie jy, nie pije, nie odżywo się. W końcu baba ni może tego zniżyć i pyto: – Chłopcze, co się stało, że się tak dziwnie zachowujesz? Boża Opatrzność W tej dżungli mie, babeczko, zgwołcił goryl! Boża Opatrzność Nie przejmuj się tak strasznie. Przeca wiymy o tym jny ty, jo, nó i tyn goryl. Ale przeca goryl nie mówi! Boża Opatrzność I o to chodzi! Nie mówi, nie zwóni, nie pisze...

* * *

Do grupy archeologów w terynie przyszła poczta. Jedyn z archeo-

logów wyciągo z koperty czystóm kartke papiyru.

Boża Opatrzność Co to je?Boża Opatrzność pyto kolega.

Boża Opatrzność List od mojj baby.

Boża Opatrzność A czymu nic nie napisala?

Boża Opatrzność Ostatnim razym, jak byłech w domu, posprzeczalimy się i teraz ze sobóm nie mówiymy.

* * *

Wędkorz stoi nad brzegym jeziora i wymynio co chwile przynęty. Nejpierw ciasto, potym groch, robole. W końcu, zdenerwowany, ciepie do wody pięć złotych i mówi:

Boża Opatrzność E, kupcie się nejlpszy same, co wóm szmakuje.

* * *

Kierowca hamuje na widok pieszego, kiery naroz wtargnył na jezdnie. Boża Opatrzność Mógby pan uważać!

Boża Opatrzność Jo móm uważać? Gdo panu doł prawo jazdy?!

Boża Opatrzność Jezech bardzo dobrym kierowcóm, jeżdżym już autym dziesięć roków!

Boża Opatrzność Jo tym bardzy ni ma początkujący. Chodzym już od sześćdziesięciu roków.

* * *

Przy kiosku:

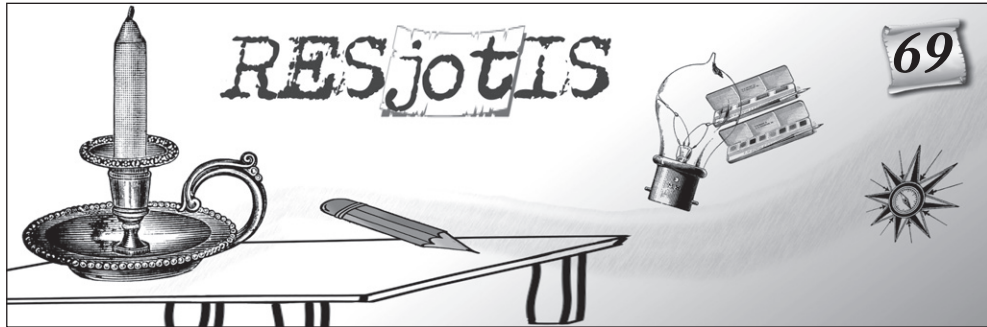
Boża Opatrzność Proszym pudełko zapalek!

Boża Opatrzność Panie, czego pan tak wrzeszczy! Ni ma zech głucho! Z filtrym czy bez?

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej drewniane domy na rynku w Jabłonków, ok. 1900 r. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki autorstwa Antoniego Szpyrcy pt. „Jabłonków. 1435-1939”, Wydawnictwo Beskydy.



Tajemnice sułtańskiego seraju

Karnawałowe szaleństwa, nadbiegające w komercyjnych lansadach walentynki i bynajmniej niejednoznaczne cyferki, które patronują dzisiejszemu odcinkowi, skłoniły mnie do pogrzebania za czymś bardziej frywolnym, za czymś o smaku zakazanego owocu. A któż ten smak zna lepiej, niż Adam i Ewa?

„Adam i Ewa”. Tak nazywał się jeden z tygodników, ukazujących się w międzywojennej Polsce, na którego łamach zamieszczano wątpliwej jakości zdjęcia z dziewczętami w jednoczesnych kostiumach plażowych, oblepiających im szczerne biodra i kibić, albo w sukni z dekoltem. Czasem zdarzały się odsłonięte nóżki, od filigranowych stóp po miękkie uda a niekiedy nawet i gołe piersi.

W warstwie słownej dominowały erotyki liryczne i te pisane prozą. Sporo też quasi-naukowych artykułów typu „Zboczenia seksualne w świetle nauki” (to o sadyzmie i masochizmie) czy „Tajemnice seksualnej patologii” (to zaś o fetyszystach) lub zgoła sensacyjne, krzyżące wyciskającym izer tytułem: „Kobiety, które nie zaznały szczęścia prawdziwej miłości. Reportaż z życia lesbijskich kobiet” (pióra własnego korespondenta z Berlina). Ponadto jakieś erotyczne porady, także i anonse oraz spora dawka prząsnego humoru:

– Ty wiesz, że dyrektor X. Nie jest wcale żydem?

– Ale ten jego żydowski nos?

– Jakaś ty głupia. Kto to po nosie poznaje?

I podobne bezeceństwa, które współcześni ubierali w jedno słowo – pornografia. W słowo, które jest tak pojemne, jak wspomniany w tytule sułtański seraj.

Otóż paryski korespondent tego lubieżnego magazynu dowiedział się „od znajomego rodaka”, że w jednym z tamtejszych teatrzyków rewii występowała „piękna tancerka, Saira, eks-małżonka władcy z nad Bosforu (mowa o Mehmedzie VI, 1861-1926 – przyp. jot)”. I jeszcze tego samego wieczoru postanowił poznać się z byłą mieszkanką pałacu Topkapı, by już w numerze 29 z 1935 r. podzielić się z czytelnikami „Adama i Ewy” owocem (zakazany, zakazany), jaki przyniosło owo rendez-vous.

„Znalazłem się za kulisami teatrzyku. Bez trudu dotarłem do garderoby Sairy. Musiałem z miejsca przyznać sobie w duchu, że jego sułtańska moc miała doskonały gust. Tak właśnie wyobrażałem sobie odaliskę. Wysoka, kształtna, pełna w biodrach, piękna twarz, wielkie czarne oczy, zmysłowe, wilgotne usta.

– Jest pani wcieleniem wschodnich obrazów (Adama) Styki (1890-1959) – zagaiłem naszą rozmowę.

– Myli się pan – odparła z uśmiechem – sądząc, że wszystkie kobiety haremu odpowiadały wzorom malarzy. W gronie sześciuset bezmała żon sułtana, zaledwie nikły procent zaliczyć się dało do tak zw. piękności. Reszta to przeciętne typy pospolitej urody, a nie brakowało też mocno przekwitłych i wręcz brzydkich kobiet”.

Więc jak w tym haremie, nomen omen, orientalny monarcha mógł się orientować? „W tych sprawach pośredniczył specjalny eunuch, do którego obowiązków należało prowadzenie imiennej ewidencji żon, oraz albumu z podobiznami”, padła odpowiedź. „Gdy sułtan zdecydował się, odwiedzić wówczas wybraną z albumu małżonkę, a obowiązkiem eunucha było spisywanie nazajutrz specjalnego protokołu, w którym wymieniał, z kim władca spędził noc. Protokół sporządzano w obecności dwóch świadków. Ceremoniał ten, napozór zbyteczny, okazywał się jednak celowym, gdyż mimo czujnej straży, zdarzały się czasem wypadki zdrady. Rocznie przylapywano kilka wiarołomnych kobiet. Płaciły życiem za swoją lekkomyślność”.

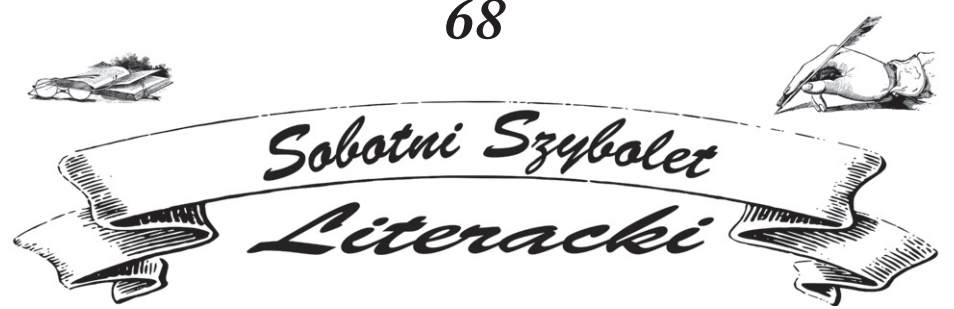
„Któż ośmielał się przyprawić rogi sułtanowi?”, nie krył zaskoczenia korespondent. Otóż byli to, jak powiedziała zmysłowa Saira, krewni monarchy, którzy mieli ułatwiony dostęp do rozkoszy seraju. „W ostatnim roku naszego pobytu, któryś z eunuchów przylapał na zdradzie jedną z sułtańskich faworytek. Sprawa jednak nie przybrała groźnego obrotu, uwodzicielem bowiem okazał się sam siostrzeniec sułtana. Mądry eunuch, dbały o swoją kieszeń i życie, patrzył przez szpary na nocne odwiedziny dostojnika. Zасыpywany upominkami, zebrał pokaźny kapitał i dziś żyje sobie dostatnio, błogosławiąc temperament kuzyna władcy. Głośną była również historia porwania z haremu młodziutkiej tureczki. Uprawdzał ją podobno jakiś kochliwy oficer marynarki angielskiej. Dotychczas nie wiadomo, w jaki sposób zdołał porozumieć się z nią, dość, że podczas spaceru w ogrodzie, korzystając z chwilowej nieuwagi eunucha, zręcznie wspięła się na przerzuconą drabinkę sznurową. Po drugiej stronie muru czekał w aucie oficer. Zanim spostrzeżono ucieczkę, młodzi już byli na pełnym morzu. W obawie przed gniewem sułtana, który nawet nie zdążył jeszcze poznać zalet pięknej małżonki, usunięto z albumu jej podobiznę i sprawa poszła w niepamięć”.

A co z samymi eunuchami (choć słowo to, przyznając się Czytelnikowi, wywołuje u mnie większą trwogę niż wyraz „śmierć”). Podług byleż odaliski zdarzało się, że musieli rozstać się z życiem, jak złamali obowiązujące reguły lub byli „skrytobójczo mordowani przez uwodzicieli, demaskowanych w komnatach którejś z małżonek”, jednak otrzymywali sówite wynagrodzenie „od trzystu do czterystu pięćdziesięciu funtów”, w zależności od zajmowanej hierarchii. „Do pierwszej klasy należała służba zewnętrzna, ogrodnicy i warta korytarzowa. Do drugiej, eunusi obsługujący małżonki sułtana. Do trzeciej, uprzywilejowanej klasy, należało tylko czterech eunuchów, prowadzących wspomnianą już ewidencję”.

„Jak traktowały panie eunuchów?”, padło kolejne pytanie. „Naogół obojętnie. Zdarzały się jednak bardziej zmysłowe natury, dla których obecność tych imitacji mężczyzn była źródłem erotycznych niepokojów. Ciche noce nad Bosforem kryły niejedną tajemnicę żądnych miłości kobiet. Był fakt, że zakochana w eunuchu odaliska popełniła samobójstwo z rozpaczy, że musi kontentować się jedynie platonicznym uczuciem”. A pamiętajmy, że niewiele z tych „kilkuset kobiet w pełni sił i dojrzałości płciowej” miało okazję posmakować sułtańskiego przyrodzenia, bowiem „wbrew opinii o ludziach wschodu, władca odznaczał się raczej wstrzeźliwością. Natura ma swoje prawa, których krępowanie wypacza normalną egzystencję człowieka. To też miłość lesbijska święciła w haremie wielkie triumfy”, zakończyła swe wspomnienia Saira, której imię pochodził od arabskiego słowa podróż, wędrówka.

Sułtanat został zniesiony w 1922 roku i jeśli ta opowieść była prawdziwa, to w momencie upadku Imperium Osmańskiego nasza odaliska musiała mieć około siedemnastu lat, by w 1935 jako seksowna trzydziestka tańczyć w paryskich rewiach. Ale czy to istotne? A czy w ogóle ta rozmowa się odbyła? Czy korespondent „Adama i Ewy” rzeczywiście spotkał ex-nałożnicę Mehmeda VI? A może rozmawiał z najwykleszą kokotką, która zbajerowała go na orient? A „paryski teatrzyk rewiiowy” był najwyczejniej w świecie ordynarnym lupanarem? Bądź też wszystko to powstało w wyobraźni siedzącego przy biurku redaktora. No bo od kiedy to w erotycznych magazynach jest goła prawda? Ich czytelnicy pragną zmysłowej rozrywki i tyle. Szkoda tylko, że tej bałamutnej frywolności – i już niekoniecznie podszytej rąbkami frywolności – żąda się teraz od wszystkich mediów, a te, nawet opiniotwórcze, skwapliwie na to przystają. (jot)

68



Jestem płomieniem w ognistym uścisku Agape

Osmalone lekkością uśmiechu. Rzeźby pozostawione na deszczu. W towarzystwie przechodniów. Nie zważając na obecność samotności nie potrafią już płakać. Nie umieją okazywać czułości. Są. Od tysięcy trwają na straży cudzych dochodów. Policzki obmyte kwaśnym deszczem. Żrenice zepsute od fałszywych spojrzeń. Dłonie niewyraźne. Brak paznokci, blizn, zmarszczek brak. Szaty w szarości opuściły dawny kolorysty królów i królowych. Karolina i Karol w szarych perłach na zatracenie szli wtedy, idą dziś. Zachwyt nad pieśniami pieśnią na ustach turystycznej wylicznicy. Serce z kamienia cichutko chlipie wyznaczając rytm świata, biorytm kolejnych dni wrytych szczyrym na kamiennych płytach, tabliczkach cementarnych i zwojach ludzkich tkanek, które poprzez siebie trwają w ślimaczych zapędach przyszłej świetności. Olsnieniem jest jedyna. Ona – AGAPE. Miłość bezwzględna. Najwyższa cnota szacunku i pochwalenia Boga. Uczucie zdolne do przebaczenia. Człowiek. Ta prosta istota uwikłana w możliwość wszelkich możliwości, zachowań dobrych, prostych, najprostszych w postępowaniu na raz, dzień po dniu, noc kolejna w oddechu, tchu, półmroku i kroków stu. Miłość zamknięta, otwarta, przejrzysta niczym kryształ lśniący, błyszczący, natchniony.

LIBOR MARTINEK

* * *

*Własne wątpliwości
kładę na twe tony
i usta*

Rosną w zetknięciu z nimi

*Twojej tajemnicy chyba nigdy
nie rozwiążę –*

moje oczy oslepiły pięknem

A serce?

Daje sygnał do odwrotu

tłumaczył Kazimierz Kaszper

Wątpliwością staje się samo podejście. Rozumienie miłości i chęci rozpalenia uczucia, które trochę nieznanie wdzierają się w podświadomość poety. Wątpliwe jest jednak samo istnienie miłości, a może pożądania? Wątpliwości kładę na twe tony i usta. Autor pyta w ciszy, retorycznie? Nie wiemy, ale niepewność rośnie, gdy bliskości ust nie da się uniknąć. Konieczność poznania tajemnicy działa pobudzająco, lecz serce daje sygnał do odwrotu. Serce staje się przyczyną, skutkiem i odwrotem. Obecność uczucia i odrobina rozumu, która poprzez ciszę i siłę serca podejmuje decyzje słuszne, jedyne, poprawne. Czy zatem ta droga jest rzeczywistym pragnieniem szczęścia?

Nie chcę

*Nie jestem bluszczem
pełznącym ku górze
po cudzych ciałach*

Chciałbym być trzcina albo drzewem

i wyrastać z własnych korzeni

Nie jestem odbiciem słońca

na szybie okiennej

Pragnę być płomieniem

i płonąć

choćby tylko w skromnej lampce

tłumaczył Jacek Molęda

Mam pewność siebie i wiem, kim jestem – mówi poeta. *Nie jestem bluszczem*. To nie kwestia braku ambicji. Raczej chłodnego spojrzenia na świat. Obecność autorowi pojęcie karierowicza, którego postawa nakręca współczesne życie bycia lepszym i szybszym. *Chciałbym wyrastać z własnych korzeni*. Zależy więc poecie na byciu sobą w swoim oryginalnym kształcie bez deptania obcych ciał. I

choć nieraz odbicie słońca jest piękne, to Martinek przyjmuje postawę wyraźnego płomienia w skromnej lampce, bo tylko taki wizerunek wart jest wszelkich zachowań. Oto wartość zamknięta w uczciwości i naturze ludzkiej.

Biały

Biały był sen który odszedł

Zniknął jak piana po uderzeniu fali

jak lot labędzia

w błękitnie nieba

Bielusienki był sen który odszedł

Zostawił po sobie chłód osobliwy

jak dłoń w ostatniej chwili

przed śmiercią

tłumaczył Jacek Molęda

O jakim śnie pisze poeta? *Biały sen, który odszedł...* był, a może w ogóle go nie było. Mgłą osaczony sen będący zagadką. Ukryty głęboko w umyśle osoby śniącej *biały sen*. Biała gorączka, białe spojrzenie, biała poświata, biały welon. Wszystko widoczne na niby, lecz mające ogromne znaczenie dla czytelnika, widza, uczestnika zdarzenia. Ciąg dalszy nastąpi kiedyś w przyszłości. Może w końcu biała zasłona opadnie i ujawni tajemnice. *Biały sen zniknął jak piana, jak lot labędzia w błękitnie*. Jest więc odrobina ciepła. Letni dzień, ciepłe morze. Uczucie radości, względna pewność dobra. Lecz *sen pozostawił chłód jak dłoń w ostatniej chwili przed śmiercią*. Sen okazał się rzeczywistym zdarzeniem i zderzeniem życia ze śmiercią. Szkoda, że to nie był tylko sen. To prawda o życiu, które jest delikatne, kruche, ulotne jak płatki śniegu znikające na wiosnę. Białe.

Mury

Narwet nie zauważyłem

kiedy wokół mnie

postawili wysokie mury

Teraz siedzę między nimi

mysli pożera czas

A jeszcze tyle chciałbym osiągnąć

Bezłitośnie i bezwstydnie

zamurowali przede mną świat

tłumaczył Jacek Molęda

Wybudowano *wysokie mury wokół mnie*. Któż postawił konstrukcję tak wysoką i mocną w fundamentach? Mury, których nie sposób pokonać, gdyż z obcych ciał i ludzkiej obojętności są zbudowane. *Teraz siedzę... mysli pożera czas*. Czy zatem autor wiersza w samotności kontempluje ten stan? Zbiera siły, szykuje się do walki z sobą, z możliwością i ewentualnością pokonania siebie, gdyż *jeszcze tyle chciałbym osiągnąć*. Są plany na przyszłość. Nie czas na zamartwienie, na ucieczkę i lży. Wyznaczam cel, lecz *bezłitośnie ktoś zamurował przede mną świat*. Ten sam fragment świata wspólny dla wszystkich. Nie ma prywatnej przestrzeni dla jednostki, dla ogółu, dla gatunku. Autor stanął przed koniecznością wyboru. Trudno pokonać własne słabości wynikające z potrzeby serca. Ponownie AGAPE – najwyższa forma miłości. Cząstka Boga, cząstka człowieka. Mieszana wszelkiej dobroci i nieskończonej radości życia. Prawdziwa broń skierowana ku górze, by pokonać przestworza i zrzucić okowy. Człowiek sam sobie oprawcą jest. Pograżony w ciężarze złych uczynków w znacznym stopniu ogranicza własną drogę ku szczęściu. Nie sposób usprawiedliwić osobiste porażki poprzez budowanie sztucznych murów. Niech więc każdy pokona strach i przyjmie radość życia będącą siłą konieczną do budowania przyszłości własnej, nabytej, wspólnej, bo razem przyszło nam żyć pod jednym dachem miłości.

Marek Słowiaczek

ZYCZENIA



Dnia 15. 2. 2017 obchodzi swoje 90. urodziny

JULIA ONDRASZEK
z domu Kaszper z WędryniW dniu tak pięknym i wspaniałym życzymy z całego serca naszej Mamusi, Babcie i Prababci zdrowia, szczęścia i radości na następne 90 lat!
Synowie z rodzinami.

GL-069

WSPOMNIENIA

*Kto w pamięci i sercach żyje, nie umiera...*

Dnia 9 lutego 2017 roku obchodziłby 100 lat nasz Kochany Ojciec

śp. KAROL HOLESZ
z Karwiny

Z miłością i szacunkiem wspominają córki i syn z rodzinami.

RK-013



Dziś, 11 lutego, mija pierwsza rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. BRONISŁAWA KLAJSA
z Karwiny-Raju

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

RK-010

*Odeszłaś, ale w sercach naszych żyjesz nadal...*

Dnia 11. 2. 2017 mija 10. smutna rocznica zgonu naszej Drogiej

śp. ZUZANNY KLUZOWEJ
z Gródka

O chwilę wspomnień i modlitwę prosi rodzina.

GL-071



Dzisiaj mija 12. rocznica, kiedy to odszedł od nas na zawsze

śp. inż. WŁADYSŁAW KRAUS
z TrzyńcaWspominamy Jego dobroć z miłością i szacunkiem.
Żona Zofia z najbliższą rodziną.

GL-065

*Kto w sercach żyje tych, których opuścił, ten nie umarł.*

Dnia 13 lutego minie druga bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi

śp. LIDII PRZECZEK
z Nawisia

Z miłością i wdzięcznością wspominają najbliżsi.

GL-082

CO W TEATRZE

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Jak důležitý je mít Filipa (11, godz. 17.30);

▲ Hrátky s čertem (13, godz. 10.00);

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Skąpiec (12, godz. 17.30);**SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN:** Pohádka pro Peřinu (13, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Lego Batman film (11-13, godz. 16.00); Assassin's Creed (11, 12, godz. 17.30); Ciemniejsza strona Greya (11-13, godz. 19.00); Manchester by The Sea (11, godz. 20.00); Všchno nebo nic (13, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA – Centrum:** Lego Batman film (11, 12, godz. 14.30; 13, godz. 17.30); Ciemniejsza strona Greya (11, godz. 17.00, 20.00; 12, godz. 17.00; 13, godz. 19.30); Rings (12, godz. 19.30); **KARWINA – Ex:** Anděl Páně 2 (11, godz. 16.00); Łotr 1. Gwiezdne wojny – historie(11, godz. 18.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Lego Batman film (11, 12, godz. 15.00); Był sobie pies (11, 12, godz. 17.30); Ciemniejsza strona Greya (11, 12, godz. 20.00); Manchester by The Sea (13, godz. 17.30); Resident Evil: Ostatni rozdział (13, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Śmietanka towarzyska (11, godz. 18.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Lego Batman film (11, 12,

NEKROLOGI

W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 2. 2. 2017 zmarła w wieku 88 lat nasza Kochana Mamusia, Babcia, Prababcia, Teściowa, Ciocia i Znajoma

ZUZANNA STEBŁOWA
z Trzyńca-Lesznej Dolnej

Pogrzeb naszej Drogiej Zmarłej odbył się 6 lutego 2017 w Trzyńcu. Dziękujemy serdecznie wszystkim za złożone kondolencje i kwiaty. Szczególnie dziękujemy za dostojne przeprowadzenie obrzędu pogrzebowego ks. Tomaszowi Molinowi, panom Józefowi i Adamowi Podolom, skrzypkowi Stanisławowi Tomoszkowi oraz pani Halinie Podoli za śpiew. Dziękujemy również pani doktor Sulejmani i personelowi Domu Pomocy w Trzyńcu-Sośnie za opiekę.

GL-080

*Bóg sam wybrał czas*

W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 7. 2. 2017 zmarła w wieku 89 lat nasza Kochana Mama, Babcia, Prababcia, Teściowa i Ciocia

śp. LUDMIŁA PAWŁASOWA
z Hawierzowa-Błędowic

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się we wtorek 14. 2. 2017 o godz. 15.00 w kościele ewangelickim w Błędowicach. W smutku pograżone córki z rodzinami.

GL-078

*Kto w sercu żyje, nigdy nie umiera...*

W głębokim żalu zawiadamiamy, że dnia 10 lutego 2017 zmarła w wieku 88 lat nasza Najdroższa Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia, Kuzynka i Ciocia

śp. MAŁGORZATA GÓRALIKOWA
z Olbrachcice

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 13. 2. 2017 o godz. 12.00 z kościoła katolickiego w Olbrachcicach na miejscowy cmentarz. Zasmucona rodzina.

AD-003

godz. 15.30); Miliji tē modře (11, 12, godz. 17.30); Ciemniejsza strona Greya (11, 12, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Karlsson z dachu (11-13, godz. 14.00); Ciemniejsza strona Greya (11-13, godz. 15.30, 17.45, 20.00).

CO W TERENIE

CIERLICKO-KOŚCIELEC – Zarząd MK PZKO zaprasza członków Koła i sympatyków na zebranie sprawozdawcze w niedzielę 19. 2. od godz. 15.30. W programie sprawozdanie z działalności, plan na 2017, wybór delegata na Zjazd PZKO, informacje o Funduszu Rozwoju Zaolzia i inne.**HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE** – Szanowne damy i panowie, mamy zaszczyt zaprosić Was na jubileuszowy, 90. Babski Bał, który odbędzie się w sobotę 18. 2. od godz. 19.00 w Domu PZKO. Do tańca przygrywa zespół „Mr. Baby”. W programie występ Zespołu Tanecznego „Błędowice”, tradycyjny taniec chłopobaletu i inne atrakcje. Wodzi-

rejką balu będzie Ewa Troszok. Bawimy się według regulaminu BB z roku 1928! Miejscówki można nabyć jeszcze u Danki Śmiłowskiej w bibliotece w Domu PZKO w Hawierzowie Błędowicach, tel. 724 576 527. Więcej informacji na www.babskibal.wz.cz.

KARWINA – Klub Seniora „Przyjaźń” zaprasza swoich członków i sympatyków na spotkanie klubowe w poniedziałek 13. 2. o godz. 17.30 do salki PZKO w Karwinie-Nowym Mieście. **KOŃSKA-PODLESIE** – Zarząd MK PZKO zaprasza na Bał 18. 2. o

godz. 19.00 w lokalu PZKO. Miejscówki w cenie 300 kc.

ŁYŻBICE-WIEŚ – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków na 14. edycję turnieju bowlingowego, który odbędzie się dnia 18. 2. w Queen Clubie w Łyżbicach na Kamionce. Początek o godz. 9.00.**OLBRACHCICE** – Zarząd MK PZKO zaprasza członków i sympatyków w niedzielę 19. 2. o godz. 15.00 na zebranie sprawozdawczo-wyborcze do Domu PZKO. W obradach: sprawozdania z działalności Koła, program na 2017 rok, wybory nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, wybory delegatów na Zjazd PZKO, dyskusja.**ORŁOWA-PORĘBA** – Zarząd MK PZKO zaprasza w sobotę 25. 2. do Domu PZKO na zabawę ostatekową. Początek o godz. 19.00, do tańca przygrywa „Old Boys Band”, smaczny bufet i atrakcje zapewnione. Bilety w cenie 200 kc zamawiać można pod nr. 731 252 669. **PTTS „BŚ”** – Zawiadamiamy wszystkich członków „Beskidu Śląskiego”, rejon Karwina, że we czwartek 16. 2. można w Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Fryszacie, Oddział Literatury Polskiej (1. piętro) od godz. 13.00 do 15.00 zapisywać się na wycieczki w 2017 roku i opłacić je. Można również odebrać kalendarzyki i znaczki na rok 2017. Bliższe informacje tel.: 723 823 435.**SUCHA GÓRNA** – MK PZKO zaprasza w czwartek 16. 2. o godz. 17.00 do Domu PZKO na prelekcję Ani Kadłubiec – uczennice Gimnazjum Polskiego im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie, o jej rocznym pobycie w Chile.

OFERTY

MALOWANIE, wymiana okien, prace murarskie. Kontakt tel.: 603 854 651. GL-079**PRZEPROWADZKI** + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-003**PRZECIEKA CI DACH**, kapie Ci do domu – zadzwoni: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-885

Dla naszego klienta, którym jest spółka zajmująca się handlem w branży farmaceutycznej, poszukujemy pracownika na następujące stanowisko:

KEY ACCOUNT MANAGER

Miejsce pracy: Bogumin

Zakres obowiązków:

- podtrzymywanie oraz rozwijanie kontaktów handlowych z dotychczasowymi klientami firmy
- dbanie o utrzymanie i rozwój relacji biznesowych z klientami
- aktywne pozyskiwanie nowych klientów na rynkach zagranicznych oraz dostawców na rynku krajowym
- przygotowywanie ofert handlowych
- negocjowanie warunków współpracy
- windykacja należności
- organizacja transportów zagranicznych

Wymagania:

- znajomość obsługi komputera – pakiet MS OFFICE, poczta elektroniczna, internet
- zdolność autoprezentacji i komunikacji
- znajomość języka angielskiego
- wysoki poziom kultury osobistej
- znajomość w stopniu podstawowym języka polskiego i doświadczenie w branży farmaceutycznej mile widziane

Prosimy o przesłanie CV wraz z listem motywacyjnym na adres: daniel.siwy@siwy.cz

Firma ARAGMA s.r.o.,

ortodoncja MUDr. Agaty Mohammad
poszukuje do swojego kolektywu

ASYSTENTKĘ/RECEPCJONISTKĘ

Oczekujemy:

Wykształcenie średnie lub wyższe, kurs asystentki dentystycznej mile widziany, odpowiedzialność, komunikatywność, dokładność, umiejętność pracy w zespole, otwartość i przyjazny sposób bycia, znajomość języka czeskiego, polskiego i podstawy języka angielskiego.

Oferujemy:

Możliwość rozwoju i podnoszenia swoich kwalifikacji

Osoby zainteresowane mogą wysłać swoje CV + list motywacyjny pod adres: contact@big-smile.eu

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



DZIŚ BESKIDZKA POPRZECZKA W TRZYŃCU W gronie faworytów Sylwester Bednarek

Za nami pierwszy mityng Międzynarodowego Tourné w skoku wzwyż. Z Bańskiej Bystrzycy skoczkowie przesunęli się do Trzyńca, gdzie dziś po południu zostanie rozegrana druga odłona – tym razem w ramach 25. edycji Beskidzkiej Poprzeczki. Gwiazdy i faworyci pozostają, przybędą zaś nowe emocje w dużej, nowoczesnej Werk Arenie.

W Bańskiej Bystrzycy znakomicie spisał się Sylwester Bednarek. Polski skoczek potwierdził świetną formę z początku sezonu i na Słowacji poprawił swój rekord życiowy wynoszący obecnie 233 cm. – Jestem bardzo zadowolony. Nawet nie myślałem, że ten sezon rozpocznie się w ten sposób – powiedział „GL” szczęśliwy skoczek, który po kilku latach walki z kontuzją znów wraca do skakania na najwyższym światowym poziomie. Bednarek, który w 2009 roku został brązowym medalistą mistrzostw świata, na poważnie rozważał nawet zakończenie kariery. – Zrozumiałem jednak, że wciąż kocham ten sport, a wyniki z tego sezonu tylko potwierdzają te słowa – podkreślił zawodnik RKS Łódź. Sylwester Bednarek stanął w Bańskiej Bystrzycy na najwyższym stopniu podium ex aequo z Kanadyjczykiem Derekiem Drouinem (233), trzeci był Białorusin Paweł Seliverstau (231). Dziś w Trzyńcu skoczkowie spróbują powtórzyć swoje najlepsze wyniki, a być może dołączyć na deser nowe rekordy sezonu. W Bańskiej Bystrzycy organizatorzy kusili skoczków poprzeczką zawieszoną na 235 cm, ale po pierwszych spalonych próbach Bednarek z Drouinem postanowili więcej nie szarżować. – Czulem się zmęczony i nie chciałem ryzykować kontuzji. Wierzę, że ta meta jest osiągalna dla mnie. Może uda się w Trzyńcu? – zapytał retorycznie Sylwester Bednarek, który podczas słowackiego mityngu skakał równo i z dużą mocą. W pierwszych próbach udało mu się pokonać poprzeczkę zawieszoną na wysokościach 215, 220, 225 i 228 m. Następnie Polak z powodzeniem



Sylwester Bednarek przyjechał do Trzyńca z nowym rekordem życiowym w kieszeni.

zaatakował rekord życiowy 231, a w drugiej próbie zaliczył 233, swój najlepszy wynik w karierze. Do rekordu Polski należącego do Artura Partyki, zabrakło Bednarkowi 4 cm.

W kobiecej stawce rywalizacji najlepiej spisała się Ukrainka Iryna Heraszczenko, która pokonała poprzeczkę na wysokości 193 cm. Drugie miejsce wywalczyła kolejna Ukrainka, Julia Lewczenko (189), trzecie miejsce przypadło największej faworytce konkursu, Hiszpance Ruth Beiti (189). Złota medalistka igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro pojawi się również w Beskidzkiej Poprzeczce, gdzie zapowiada znacznie lepszą walkę, nie rezygnując tym samym ze zwycięstwa w klasyfikacji

łącznej obu mityngów. – Może się okazać, że rywalizacja będzie tak zacięta, że po dwóch mityngach najlepsi skoczkowie będą mieli tyle samo punktów. A wtedy przesądzi wynik uzyskany w Trzyńcu – poinformował nas Alfons Juck, menedżer Międzynarodowego Tourné w skoku wzwyż. Triumfator może liczyć na premię finansową w wysokości 5 tysięcy dolarów. Jeszcze przed startem tegorocznego Międzynarodowego Tourné eksperci faworyzowali do zwycięstwa Amerykanina Erika Ky-

narda. Gwiazdny skoczek w Bańskiej Bystrzycy zajął jednak dopiero siódme miejsce (227).

W trzynieckiej Werk Arenie szykuje się też pożegnalny konkurs dla Szwedki Emmy Green, która w tym roku postanowiła pożegnać się z karierą. W Bańskiej Bystrzycy sympatyczna Szwedka zaliczyła najlepszą próbę na wysokości 189 cm, zajmując w konkursie szóstą lokatę – ex aequo z reprezentantką RC Michałą Hrubą.

JANUSZ BITTMAR

PROGRAM BESKIDZKIEJ POPRZECZKI

15.00 – konkurs skoku wzwyż kobiet

16.30 – konkurs skoku wzwyż mężczyzn

Aż miło zobaczyć najnowszy ranking FIFA

Polska reprezentacja piłkarska zanotowała historyczny awans w rankingu FIFA. Bialo-czerwoni po raz pierwszy w historii znaleźli się w czołowej piętnastce zestawienia, a dokładnie na 14. miejscu. Podopieczni trenera Adama Nawalki wyprzedzają na liście nawet Włochów.

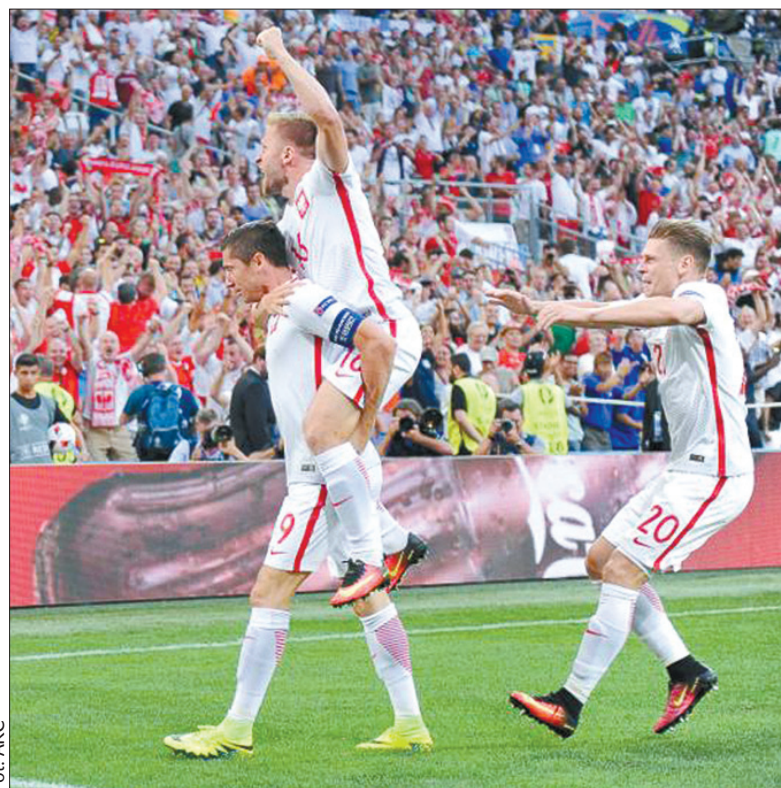
W najnowszym zestawieniu Polacy awansowali o jedno oczko wyżej i z czternastej pozycji wyprzedzają m.in. Chorwatów, którzy spadli na szesnaste miejsce. To najwyższe miejsce reprezentacji Polski w historii od momentu powstania rankingu w 1993 roku.

W rankingu FIFA niezmiennie prowadzi Argentyna, a pozostałe miejsca podium zajmują Brazylia i Niemcy. Jeśli zaś chodzi o rywali Polaków w ramach eliminacji mistrzostw świata 2018, najwyższą sklasyfikowaną została Rumunia (40. miejsce). Na 49. pozycji plasuje się Dania, natomiast Czarnogóra, z którą podopieczni Adama Nawalki zagrają 26 marca w Podgoricy, plasuje się na 64. pozycji. Na odległych miejscach znalazły się Armenia (82. miejsce) oraz Kazachstan (96. miejsce).

Polacy awans na 14. miejsce w rankingu FIFA zawdzięczają znakomitej grze w ubiegłym roku. Orły

Nawalki rozegrały w 2016 roku czternaście spotkań, w tym świetne mecze w ramach mistrzostw Europy we Francji. Na Euro 2016 Polacy odpadli w ćwierćfinale z Portugalią, poza tym przegrali przed Euro tylko z Holandią w spotkaniu towarzyskim. 2016 rok polscy piłkarze zakończyli z ośmioma zwycięstwami, pięcioma remisami i jedną porażką na koncie. W najnowszym rankingu FIFA polskiej reprezentacji ustępują nie tylko Włosi, ale także Szwedzi i Holendrzy. Z kolei najgorszy wynik od sześciu lat zanotowali Czesi, którzy 9 lutego znaleźli się na odległym 46. miejscu. Jeszcze ciut gorsze czasy czeska piłka przeżywała w 2011 roku. Wtedy reprezentacja RC plasowała się na 47. pozycji.

Wiele osób zastanawia się może nad systemem przydzielania punktów poszczególnym reprezentacjom. FIFA wymyśliła to po mistrzowsku. A więc co można przeczytać w oficjalnym regulaminie? Na punkty za każdy mecz składają się cztery czynniki: M – liczba punktów za rozegrany mecz (3 pkt za zwycięstwo, 2 pkt za zwycięstwo po rzutach karnych, 1 pkt za remis i porażkę po rzutach karnych, 0 pkt za porażkę), I – waga (1 – mecz towarzyski, 2,5 – kwalifikacje do MŚ



Tak trzymać!

i ME, 3 – mistrzostwa kontynentalne, 4 – mistrzostwa świata), T – siła rywala (1. miejsce w rankingu = 200, miejsca 2-149. = 200 – lokata rywala, miejsce 150. i kolejne = 50) oraz C – konfederacja (1 – Ameryka Południowa, 0,99 – Europa,

0,85 – pozostałe). Aby uzyskać ostateczny wynik, należy wykonać równanie: $P = M * I * T * C$. Istotnym czynnikiem jest również fakt, że im starszy jest wynik, tym mniej znaczy w rankingu.

(jb)

W SKRÓCIE

SZÓSTKA POLAKÓW W DZISIEJSZYM KONKURSIE W SAPPORO. Polacy dobrze spisali się we wczorajszych kwalifikacjach do dzisiejszego konkursu Pucharu Świata w skokach narciarskich w japońskim Sapporo. Do pewnych udziału w zawodach Kamila Stocha, Macieja Kota i Piotra Żyły dołączyli Jan Ziobro, Dawid Kubacki i Stefan Hula. Jan Ziobro w eliminacjach zajął świetne trzecie miejsce. Piątkowe eliminacje wygrał Słoweniec Peter Prevc.

KOWALCZYK WYSTARTUJE W BIEGU PIASTÓW. Jak informuje Polska Agencja Prasowa, multimedalistka igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata 34-letnia Justyna Kowalczyk potwierdziła start w 41. Biegu Piastów na dystansie 50 km techniką klasyczną. Zawody zostały zaplanowane na 4 marca w Jakuszykach. Przed rokiem w dziewięciodniowym narciarskim festiwalu w Jakuszykach wzięło udział 5 tysięcy osób z 28 krajów. W biegu głównym na 28 km techniką dowolną zwyciężyli reprezentant RC Radek Šretr i Polka Iwona Piekarcz.

RUSZYŁA LOTTO EKSTRAKLASA. Wczoraj, po 52 dniach przerwy, wznowiła rozgrywki polska ekstraklasa piłkarska. Arcycuriosie zapowiada się zwłaszcza wiosenna walka na czele tabeli, gdzie trzecia na półmetku Legia Warszawa chce gonić prowadzącą Jagiellonię Białostok i wicelidera, Lechię Gdańsk. W Lotto Ekstraklasie w wiosennej rundzie zagrają też dwaj napastnicy, którzy mogą zawojować te rozgrywki. W barwach Legii Warszawa zaprezentuje się czeski snajper Tomáš Necid, w zespole Lechii Gdańsk liczą z kolei na instynkt strzelecki Gino Van Kessela, byłego króla strzelców ligi słowackiej. Reprezentant Curacao został wypożyczony do Lechii ze Slavii Praga, gdzie nie zdołał się przebić do pierwszego składu.

JANOWICZ ZA BURTĄ W SOFII. Jerzy Janowicz pożegnał się z turniejem ATP w Sofii. Polski tenisista przegrał po zaciętej walce z faworytem do zwycięstwa w całym turnieju, reprezentantem gospodarzy Grigorem Dimitrowem 6:4, 3:6, 5:7. Janowicz wrócił w lutym na korty w niezłym stylu. Polak marzy o powrocie do elity, z której zniknął po kiepskich występach w zeszłym sezonie.

GORTAT POPROWADZIŁ WIZARDS DO ZWYCIĘSTWA. Marcin Gortat zdobył 14 punktów i miał 14 zbiórek, a jego Washington Wizards w meczu z koszykarskiej ligi NBA na wyjeździe pokonali po dogrywce Brooklyn Nets 114:110. To było 15. zwycięstwo stołecznej drużyny w ostatnich 18 spotkaniach – podaje PAP. Czarodzieje sukcesy w ostatnich tygodniach zawdzięczają m.in. wysokiej skuteczności rzutów z gry. Ich średnia z całego sezonu to 47,7 proc. W całej lidze wyższym odsetkiem może się pochwalić tylko Golden State Warriors – 49,9 proc.

(jb)